



WARSZAWA

5. VIII. 1949 r.

ROK V

Nr 31 (181)

REPATRIANT



ilustrowany tygodnik informacyjny



12000 km. przejechali reemigranci by powrócić do Kraju z Mandżurii. Są to już niejednokrotnie potomkowie Polaków w trzecim pokoleniu jak ta sympatyczna panienska ze swymi pupilami (patrz reportaż str 4,5)

Na barykadzie

Przed pięciu laty, 1 sierpnia 1944 roku wybuchło w Warszawie powstanie. Dzień ten pozostanie na zawsze świadectwem wspaniałego bohaterstwa ludu warszawskiego, równocześnie jednak stanowić będzie jeszcze jedną hantekną kartę w dziejach polskich klas posiadających, tych samych, które rządząc Polską przedwrześniową zakończyły swe „bohater-skie boje” na zaleszczyckiej szosie, by w końcowych dniach okupacji raz jeszcze sięgnąć po władzę.

Rozkaz „Burza” — sygnał powstania — wydany został przez Sosnkowskiego, Pełczyńskiego i Bora-Komorowskiego w chwili, kiedy jasnym już było dla wszystkich, że rozpęd wielomiesięcznej ofensywy Armii Radzieckiej dobiegał kresu na przedpolach stolicy Polski. Niemcy, przetrzucając nowe dywizje, pancerne SS, postanowili linię Wisły utrzymać za wszelką cenę.

Mimo to kierownictwo AK i delegatury zdecydowało się grę doprowadzić do końca, zdając sobie sprawę z tego, na co skazują miasto, życie milionowej ludności i całość bezcennych skarbow kulturalnych.

Wywołując powstanie w Warszawie „Londyn” liczył przede wszystkim na wywołanie prowokacyjnego konfliktu z Armią Radziecką, liczył na rozlew krwi bratniej, któryby podważył koalicję antyhitlerowską, a równocześnie wykopał przepaść między narodem polskim a Związkiem Radzieckim.

Przecież w lipcu 1944 roku Pełczyński i Bór-Komorowski uzgadniali sprawę powstania z przedstawicielem niemieckiego kontr-wywiadu Edwardem Motte.

I dlatego też dla ludzi, którzy wywołali powstanie dla swoich zbrodniactw, klasowych celów — mamy uczucie najsilniejszej pogardy. Ich zbrodnia jest śmierć 200.000 mieszkańców Warszawy, zniszczenie nie dających się przeliczyć na brzęcząca monetę dóbr kulturalnych i artystycznych, zburzenie całego miasta, mękę milionowej ludności stolicy.

Ale po drugiej stronie barykady znaleźli się w popołudniowych godzinach pierwszego sierpnia 1944 roku ci, którzy nie paktowali z Niemcami, ale których celem było jedynie — uderzyć na wroga i przyspieszyć jego klęskę.

I dlatego też czcimy pamięć powstańców warszawskich, którzy walczyli i umierali w ramach oddziałów Armii Krajowej, Armii Ludowej i Polskiej Armii Ludowej. Chylimy czoło przed bohaterstwem małych dzieci Warszawy, które walczyły i które umierały na barykadach stolicy. Ze czcią myślimy o dzielnych sanitariuszach, matkach i siostrach, bohaterkach nienapisanych jeszcze eposu. Czcimy pamięć tych cichych bohaterów pracy, którzy wśród huku bomb nie opuścili swych posterunków w elektrowni, gazowni, wodociągach...

Czcimy pamięć bohaterów, którym nie dane było oglądać murów, dzielnic i mostów nowej, wspaniałej, odbudowującej się, Warszawy.

W tym dniu krwi i chwały, chyląc czoło w hołdzie dla bojowników powstania warszawskiego zdajemy sobie sprawę, że jedna rzecz jest dzisiaj pewna: polski lud pracujący nie stanie się już nigdy ofiarą w rękach politycznych zdrajców.

Taką naukę wyciągnąć musimy z warszawskiej barykady 1944 roku.

JÓZEF SOŁTYS

Rozmowa z Polakiem, który po 40 letnim pobycie w Australii wrócił do Polski

Współpracownik naszego pisma przeprowadził rozmowę z przybyłym do kraju jednym z najaktywniejszych i wybitnych działaczy Polonii Zagranicznej panem C. S.

Przybyły zamieszkiwał 35 lat w Australii. Jego wynurzenia na temat warunków życia, a szczególnie życia Polonii Polskiej bez wątpienia zainteresują naszych czytelników.

Australia stanowi ogromny kontynent, natomiast ludność jej wynosi zaledwie 7,5 miliona. Australia uchodzi za „bogaty” kraj. Nie trzeba dodawać, iż prawie, że nie została dotknięta przez ostatnią pożogę wojenną.

A więc jak wygląda życie w tym dalekim „raju”?

Przeciętny zarobek robotnika wynosi 6 do 8 funtów tygodniowo. Większość robotników nie może marzyć o mieszkaniu w mieście lub pobliskich willach albowiem komorne jest tam niesłychanie wysokie i wynosi często połowę zarobków. Mieszkają więc przeważnie daleko od miasta w zrzurowanych, budowanych na wpół z dyktu i na wpół z błachy domach. Płacą za taką nocę wraz z pierwszym i drugim śniadaniem (przeważnie b. podłym) do 3 funtów tygodniowo. Kuchnia australijska jest bardzo marna i trudno jest się do niej przyzwyczaić nie tylko emigrantom, lecz i wybredniejszym Anglikom. Śniadanie składa się z kaszki, szklanki herbaty i chleba. Na drugie śniadanie zabiera ze sobą robotnik 2 — 3 skromne kanapki.

Obiad o 16-tej. Na obiedzie dominuje baranina i to w postaci konserw. Najlepsze gatunki baraniny idą na eksport. W restauracjach posiłki są drogie i „rozmiar” ich jest więcej niż skromny.

— Z restauracji — człowiek wychodzi głodny. W kraju pszenicy chleb nie jest również tani, albowiem kosztuje 6 + pół pensa 1 kg. Jeszcze niedawno w celu sztucznego utrzymania wysokiego kursu pszenicy — po prostu topiono nadwyżkę w morzu.

Do października ub. r. istniał system kartkowy na mięso. Nawet obecnie sprzedaje się masło i herbatę na kartki. Owoce są drogie. Kg. jabłek kosztuje tam 600—700 zł. Jako tako przyzwoite ubranie (gotowe)

2 października — dniem Międzynarodowej Walki o Pokój

Biuro Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju ogłosiło w prasie komunikat, stwierdzający, że 29 lipca odbyło się w Paryżu posiedzenie Biura Komitetu, na którym wysłuchano sprawozdania przewodniczącego Stałego Komitetu Gabriela d'Arboussiera G. Arboussier omówił wznagającą się walkę w obronie pokoju na całym świecie. Mówca podkreślił ogromne znaczenie zbliżającej się konferencji obrońców pokoju w Związku Radzieckim i w Ameryce Południowej.

Na posiedzeniu wygłosił również referat Louis Saillant o Międzynarodowym Dniu Walki o Pokój. Stały Komitet postanowił, by 2 października był Dniem Międzynarodowej Walki o Pokój. Data będzie ostatecznie zatwierdzona po konsultacjach z krajowymi komitetami obrońców pokoju.

kosztuje do 25 f. Notuje się ciągły wzrost drożyzny. Zdobytane od czasu do czasu w ciężkiej walce podwyżki nie dotrzymują tempa drożyzny, wynikiem czego jest stale kurczenie się zarobków.

Nie tyczy się to wszystko garstki fabrykantów, kupców i spekulantów, wpływających we wszystko i dorabiających się na każdej wojnie majątków.

Mimo sztywności i terroru władz (u steru znajduje się laburzystowski rząd) robotnicy nieustępliwie walczą o polepszenie swego bytu.

Nagonka na „komunistów” (tym słowem określa rząd każdego postępowego człowieka) zwiększa się z dnia na dzień. Mimo to sympatie szerokich mas bynajmniej nie skłaniają się ku rządowi. Dobrze zorganizowane są związki: kolejarzy, marynarzy, pracowników portowych i metalowych.

Np. nie ładuje się statków holenderskich, których ładunek przeznaczony jest do Indonezji.

Plagą mas robotniczych jest ciągła obawa przed nadprodukcją, która w praktyce oznacza likwidację przedsiębiorstw i wyrzucenie ludzi na bruk. W związku z tym ostatnio miał miejsce szereg strajków, które często kończyły się zwycięstwem robotników. B. silna jest solidarność robotników australijskich. Zaden zorganizowany robotnik nie podejmie pracy, przuczonej wskutek akcji strajkowej — przez innego robotnika.

Rząd wydaje wciąż nowe, drażniące przepisy by umocnić swą władzę.

Ostatnio np. rząd oświadczył, iż będzie deportował z kraju osoby „podejrzane”, bez podania motywów.

Ciekawy jest stosunek „robotniczego” rządu do autochtonów. Tych traktuje rząd jako gorszy gatunek człowieka, jako podludzi. Nie wolno im mieć domów własnych, kont w banku, ziemi itd. Nie mają również prawa głosu. Często przechodnie na uli-

cach miast są świadkami, jak policjant na komiu wlece dosłownie zakutego w podwójne kajdany (łańcuch na szyi połączony jest z kajdanami na rękach) półnagiego tuziemca. Tak to wygląda „socjalistyczne” rządy w praktyce.

Jak wygląda życie w kolonii polskiej w Sydney i innych miastach? — Drobną garstką spośród wielotysięcznej kolonii polskiej w Australii, osiadła jeszcze przed pierwszą wojną nieco się urządziła. Reszta żyje więcej niż skromnie. Ostatnio przybywają do Australii zakontraktowani na roboty ziemne b. żołnierze i oficerowie armii Andersa. Wszystkich bez wyjątku i niezależnie od kwalifikacji zapędza się do ciężkiej roboty rolnej.

Lekarze pracują na roli i zarabiają 6 f. tygodniowo. Zony ich są pomymwaczkami w restauracjach.

Luksusowo żyje (czerpiąc pieniądze z ciemnych źródeł) garstka b. dyplomatów sanacyjnych z „hrabiowskimi tytułami. Utworzyli oni stowarzyszenie demokratyczne, gdzie główną pracą stanowi hazardowa gra w pokiera i w „domową” ruletę. Wśród polonii miejscowej ludzi ci cieszą się najgorszą opinią.

Zdecydowana większość pragnie powrotu do kraju.

Na przeszkodzie ku temu staje brak środków i wściekła, nieprzebiegająca w środkach agitacja „politików” andersowskich. Opowiada ją oni naiwnym, że natychmiast po przekroczeniu granicy odbiera się emigrantom rzeczy, a większość z nich odprawia się na... Syberię. Takimi nonsensami zatruwa się spokój niejednego człowieka.

Lecz otumanionych przez polityków reakcyjnych jest już coraz mniej. Większość zdecydowanie krytycznie odnosi się do tych kretyńskich wypowiedzi, zbiera na podróż groź do groźa i szykuje się do powrotu do kraju.

WARSZCZ



Podczas gdy w Kongresie trwa polemika w sprawie funduszu na uzbrojenie Europy Zachodniej — grupa generałów amerykańskich udała się do krajów — sygnatariuszy paktu atlantyckiego. Dzienniki amerykańskie nie ukrywają, że podróż ta ma charakter zwykłej inspekcji. Zadaniem generałów jest zebranie materiałów, na podstawie których przeprowadzona zostanie w St. Zjednoczonych wielka kampania propagandowa na rzecz uzbrojenia Europy Zachodniej. Kampania taka, jest, zdaniem Departamentu Stanu, konieczna z uwagi na negatywne stanowisko amerykańskiej opinii publicznej wobec rozmaitych planów projektowanych w oparciu o pakt atlantycki.

Rokowania rządu ateńskiego z przedstawicielami związku urzędników państwowych nie odniosły skutku.

31 lipca Komitet Wykonawczy Związku Zawodowego Urzędników Państwowych opublikował apel, w którym stwierdza: „Rząd znajdujący się w rękach oligarchii ekonomicznej okazał się niezdolny do ustanowienia sprawiedliwości społecznej.

Oszukaną w kwietniu obietnicami rządu ateńskiego — urzędnicy po 4 miesiącach czekania wezwani są przez władze do kontynuowania swej podległej sytuacji.

Apel podkreśla, że cierpliwość i ustatliwość urzędników się wyczerpały i że wszyscy urzędnicy rozpoczynają strajk 2 sierpnia br.

Przywódca „magistratu” Berlina zachodniego, Reuter, zmuszony był potwierdzić na konferencji prasowej o-

stateczne bankructwo swego „magistratu”.

Jak oświadczył Reuter — Berlin zachodni nie jest w stanie pokryć deficytu wynoszącego już 252 miliony marek zachodnich, a żadna instancja w Niemczech zachodnich nie chce go pokryć.

Wzrasta u nas bezrobocie — powiedział Reuter. — Według danych z 15 lipca w Berlinie zachodnim zanotowano już 200 tys. bezrobotnych, a zgodnie z obecną polityką finansową liczba ta będzie nieuchronnie wzrastała.

Agencja Wolnej Grecji donosi, że dnia 31 lipca odbyło się posiedzenie tymczasowego rządu Grecji Demokratycznej, na którym rozpatrywano m. in. sprawę wysłania delagacji na sesję Zgromadzenia Generalnego ONZ celem przedstawienia stanowiska rządu w kwestii zaprzestania działań wojennych w Grecji.

Z okazji 22-jej rocznicy utworzenia chińskiej armii ludowej Agencja Nowych Chin opublikowała artykuł pt. „Możemy przewyciężyć trudności”, w którym analizuje przyczyny zwycięstwa i kreśli zadania na przyszłość.

Pierwszego sierpnia 1947 r. przodujące siły narodu chińskiego pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Chin dokonały w stolicy prowincji Kiangsi — Nanczangu zbrojnego powstania, aby zmiażdżyć kontrrewolucję, na której czele stał Czang Kai-szek. Dzień ten jest dniem narodzin Czerwonej Armii robotników i chłopów chińskich, dniem narodzin nowych Chin ludowo demokratycznych.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe rozpatrywało w drugim czytaniu projekt „reorganizacji” przemysłu lotniczego.

Deputowany Gresa stwierdził, że projekt Ramadiera likwiduje lotnictwo francuskie. Rząd nie jest panem własnych decyzji, gdyż decydują Amerykanie, którzy starają się lokować we Francji własny sprzęt lotniczy.

Na urodzaju zyskują rolnicy

Komitet Ekonomiczny polecił ministrowi handlu wewnętrznego stosowanie stałych cen według standartów zboża, utrzymując na dotychczasowym poziomie cenę żyta (2.000 do 2.100 zł) i cenę pszenicy (3.200 do 3.300 zł za 100 kg dla producenta).

Cena jęczmienia została podwyższona do poziomu ceny żyta i wynosi 2.000 do 2.100 zł.

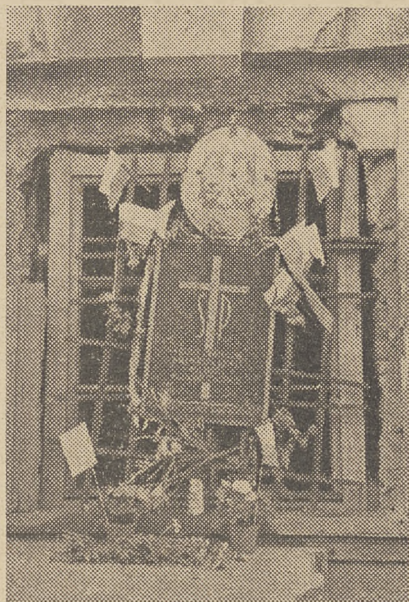
Donośno Komitet Ekonomiczny postanowił podwyższyć cenę gryki do 3.700 zł za 100 kg.

W celu polepszenia jakości zboża ustalono zasadę, która zobowiązuje punkty skupu do przyjmowania zboża, odpowiadającego standartom. W

wypadku stwierdzenia, że zboże nie odpowiada ustalonym normom należy umożliwić rolnikowi doprowadzenie zboża do odpowiedniej kondycji pod względem czystości.

Nowe ceny i warunki techniczne obowiązują przy skupie wolnorynkowym oraz przy dostawach na podatek gruntowy.

Uchwała Komitetu zobowiązuje ministra rolnictwa i ref. rolnych do stworzenia odpowiednich warunków, ułatwiających oczyszczenie zboża przez właściwą gospodarkę maszynami czyszczącymi oraz przez doposażenie wykonania przepisów ustawy o pomocy sąsiedzkiej.



Naród zawsze będzie pamiętał o miejscach straceń i bohaterskich walk.

W PIĄTĄ rocznicę Powstania Warszawskiego stolica czciła pamięć bohaterów.

Wieńcami i wiązkami kwiatów pokryły się mogiły i miejsca straceń poległych w walce z okupantem hitlerowskim.

Na Wojskowym Cmentarzu Powązkowskim odprawiona była uroczysta Msza polowa, którą celebrował ks. dziekan płk Pączek. Wzięli w niej udział przedstawiciele rządu, wojska, Związku Bojowników z Faszyzmem, Inwalidów Wojennych, b. Więźniów Politycznych, liczne organizacje młodzieżowe i niezliczone rzesze mieszkańców stolicy.

Ci, którym udało się przeżyć te pamiętne dni „dwóch miesięcy wolności“ odwiedzają domy, bramy, ulice, gdzie brali udział w walce, gdzie pochowali swych towarzyszy broni.

Na wielu skwerkach, podwórzach, które były wówczas cmentarzem, dziś zieleni się trawa, radują oczy mozaiki kwietników.

Droga nam jest pamięć wszystkich, którzy walcząc o Polskę, walcząc ze zniechęconym okupantem, zginęli na barykadach Warszawy i pod gruzami Starówki, wszczępieni do ostatniego błysku świadomości w jej kamieniu i bruk.

×

Opadają każdego z nas wspomnienia. Pierwsze strzały w mieście Na Czerniakowie już przed trzecią, na Woli o czwartej, na Mokotowie pierwszy atak na gmach województwa, filtry i posterunek na Wawelskiej. Tu Luftwaffe, włosowcy i karne bataliony Roha mordowały bezlitośnie, pałac i grabiacz.

Dopiero śródmieście to był kawał wolnej Polski. Wojsko z bronią jednolitą, przeważnie kombinony. Barykady co krok i białe-czerwone sztandary. Na murach afisze powstancze: „Do broni!“, „Włokły się normalne dni powstancze, walki o Politechnikę, wy pady na cukiernię Lardellego, gmach Wawelberga. Pastę, ogień artyleryjski i bomby lotnicze, głód i niewyspanie.

Codziennie gazety i wieści o zajęciu Francji i Belgii przez sprzymierzonych. Młode łączniczki z bezprzykładnym poświęceniem roznosiły „Barykadę“, „Rzeczypospolitą“, „Robotnika“, „Armię Ludową“, „Biuletyn radiowy“.

Dziwne były to gazety, które czytało się łapczywie i oddawało z rozczarowaniem. Wiedzieliśmy co powiedział o bohaterstwie Warszawy ten, czy ów zachodni mąż stanu i ile samolotów stracili Niemcy w południowej Francji i dlaczego gen. Sosnkowski nie ma zamiaru zrezygnować ze stanowiska Naczelnego Wodza.

Ale o tworzącej się nowej państwowości polskiej na ziemiach lubelskich, o ofensywie radzieckiej, o rozmowach polsko-sowieckich był głucho i zdani byli mieszkańcy Warszawy na własne komentarze i przypuszczenia.

Wściekłość ogarniała gazetki na każdą pozytywną wieść ze wschodu. Piętnowali tych, którzy oglądali się na Chełm i Lublin, atakowali „Armię Ludową“ za artykuły dowodzące,

W piątą rocznicę powstania

że tak jak na zachodzie Ruch Oporu pracuje w porozumieniu z Eisenhowerem, tak tu należy koordynować działalność z Armią Czerwoną.

nej.

Londyn nadawał wciąż smętne „Z dymem pożarów“ w przerwach między zachwykami nad obrońcami Warszawy.

A ludzi co dzień ubywało. Każdy dzień oddalał od wygładanej z tęsknotą wolności.

Tymczasem padła Wola, w gruzach waliły się kamienice Starego Miasta. Czasem przechodząc labiryntem piwnic, schronów i przekopów słyszało się głosy ludzi roztrząsających na trzeźwo sytuację.

Tu już pytano, kto ponosi odpowiedzialność za powstanie.

Bo Warszawa nie należy do tego, czy innego generała. I nie jest własnością tego, czy innego pokolenia,

należy do całego szeregu pokoleń. I dlatego nie wolno stawiać naszego miasta na jedną kartę.

×

Wilgotny ranek trzeciego października, powoli wyłaniał ze zmroku szare kontury ruin wypalonych budynków. Pachniało mokrą ziemią i spaleniźną, a czasem wiatr przynosił słodkawy zapach trupów, gnijących na polu.

Koniec.

Sześćdziesiąt trzy dni walk, pistolety przeciw — broni maszynowej, dzieci z butelkami — przeciw czołgom, piekło kanałów, bezmiar poświęceń. Wszystko na próżno.

Na przedmieściach szykowały się już pewnie do marszu brygady podpalczy germańskich, by wykonać rozkaz podpalczy świata: „Warschau rest vernichtet“.



Warszawa jak długa i szeroka, pełna jest takich mogił. Róg Nalewek i Długiej to miejsce bohaterskich walk batalionu A.K. „Chrobry“

Idziemy do Niemiec, jako prawdopodobnie sojusznicy dla przeorganizowania się...

Rozbrojeni pod eskortą maszerowały szeregi w milczeniu, szeregi oszukanych ludzi, którzy złożyli na ołtarzu wszystko, co było im najdroższego.

Mijało ich czarne rozpędzone auto, którym ich niedawny zwierzchnik, gen. Bór-Komorowski zdążył na zaproszenie von dem Bacha — mordercy Warszawy.

×

Tak, ci, którzy wydali rozkaz „Burza“, wiedzieli doskonale na co skazują mieszkańców i samo miasto.

Istnieje jakaś wewnętrzna, głęboka, tragiczna łączność między wrześniem 1939 r., a sierpniem 1944 r. Źródło katastrofy wrześniowej i katastrofy powstańczej jest jedno: zdradziecka, dyktowana wyłącznie interesem klasowym polityka wielkiej burżuazji i obszarnictwa.

Ta sama we wrześniu 1939 r. i sierpniu 1944 r. „strategia“ polityczno-militarna, ci sami są sprawcy katastrofy, którzy skryli się w ośrodku ionińskim.

Proces Doboszyńskiego ujawnił, że nakrótka przed powstaniem Pełczyński i jego kukła hr. Komorowski uzgadniali sprawę powstania z Edwardem Motte przedstawicielem Abwehry (niemieckiego kontrwywiadu).

Ze powstanie nie było uzgodnione z Armią Radziecką to rzecz jasna. Jakże by zresztą skierowanie przeciw Zw. Radzieckiemu mogło być z armią jego uzgodnione.

O tym wszystkim nie wiedział, bo jakże mógł wiedzieć lud Warszawy, rwący się do walki ze zniechęconym wrogiem. Nie wiedziała o tym masa żołnierska AK, która w powstaniu widziała tylko dawno wytęskniony kres „stania z bronią u nogi“.

Dziś ponoszą na tulące emigracji niezasłużone winy, nie sprawcy nieśczęścia, lecz ich ofiary.

W dalszym ciągu są pod ich hipnotycznym wpływem w zakłamaniu. „Wodzowie“ uczynili z ludzi pełne poświęcenia „ofiary polityczne“, którym jakoby nie wolno wracać do kraju.

Te kłamstwa o zakończonej repatriacji, o karach za spóźniony powrót mają na celu jedynie utrzymanie pod swą władzą nieświadomej masy.

Nie ma zakończonej repatriacji. Nie było na ten temat żadnego oświadczenia rządowego, każdy może i winien wrócić do rodziny, do odbudowującego się kraju.

Spójrz! Rozejrzyj się i pomyśl — Warszawa, którą chcieli zetrzeć z powierzchni ziemi, zaledwie w cztery lata po wojnie żyje, jeszcze piękniejsza rośnie, budowana z rozmachem przez twoich braci.

I spójrz na swoje życie Dipisa... Sam znajdziesz właściwą odpowiedź. St. M.



Warta honorowa przed mogiłą sztabu PAL na Krakowskim Przedmieściu w dniu rocznicy powstania.

I.R.O. winno pomagać w repatriacji

1 sierpnia na posiedzeniu komisji społecznej Rady Ekonomiczno-Społecznej ONZ toczyła się dyskusja nad sprawozdaniem gen. dyrektora Międzynarodowej Organizacji do Spraw Uchodźców (IRO) za okres od 1 lipca 1947 do 31 grudnia 1948 r.

Przedstawiciel radziecki Kulażenkow poddał krytyce działalność IRO, wskazując, że zamiast pomagać powrotowi do ojczyzny uchodźcom i osobom przesiedlonym, tak jak to postanowiła ONZ — IRO zajmuje się werbowaniem taniej siły roboczej dla krajów zachodnio-europejskich i Ameryki.

W rezultacie działalności IRO setki tysięcy ludzi, oderwanych od ojczyzny, znalazły się poza prawem. Ludzie ci skazani są na pracę niewolniczą na obczyźnie.

Sprawozdanie generalnego dyrektora IRO jest jaskrawym świadectwem prawdziwego charakteru IRO. Ze sprawozdania tego wynika, że w okresie od 1 lipca 1947 r. do 28 lutego 1949 r. Organizacja ta przyczyniła się do powrotu do ojczyzny 62.621 osób, natomiast wysłała do innych krajów 408.067 osób.

Przedstawiciel radziecki zwrócił uwagę komisji społecznej na fakt, że IRO wraz z władzami okupacyjnymi Niemiec zach., Austrii czynią wszystko co jest w ich mocy, by przeszkodzić repatriacji obywateli radzieckich.

W związku z tą sytuacją delegacja radziecka wniosła projekt rezolucji, przewidujący, by Rada Ekonomiczno-Społeczna zaleciła rządów krajów — członków ONZ — na terytoriach których znajdują się uchodźcy i osoby przesiedlone, a także IRO udzielenie gen. sekretarzowi ONZ wyczerpujących informacji o wszystkich osobach przesiedlonych i uchodźcach oraz o ich warunkach życia i sytuacji prawnej.

Przedstawicielka Polski — Korma-

Na odprawie niektórzy oficerowie tłumaczyli: „Nie idziemy do niewoli, nowa podkreśliła, że najsilniejszym dokumentem, oskarżającym działalność IRO, jest sprawozdanie jej generalnego dyrektora.“

W 1947 r. — powiedziała ona — uchodźcy polscy stanowili 44 proc. osób, korzystających z pomocy IRO. Lecz jedynie niewiele osób miało możność powrotu do Polski. W centrum Europy w obozach dla osób przesiedlonych ciągle jeszcze przebywają setki tys. Polaków.

Sprawozdanie generalnego dyrektora IRO przyznaje, że 83 proc. osób, znajdujących się w obozach — to młodzież, którą werbuje się na roboty do rozmaitych krajów. Młodzież tę karmi się fałszywymi informacjami o sytuacji w Polsce.

Ambasady R. P. otrzymują niezliczoną ilość listów od uchodźców i osób przesiedlonych, z których wynika jasno fakt systematycznego okłamywania ich przez władze obozowe. Listy te stwierdzają także, że uchodźcy nie mają możliwości pokonać przeszkód, które stawia im się, gdy wyrażają życzenie powrotu do Polski.

Delegacja polska wyraża oburzenie z powodu faktu, że jeszcze obecnie czyni się przeszkody w repatriacji polskich uchodźców i oświadcza że rząd polski będzie się domagał, by setki tys. obywateli polskich, przymocą zatrzymywanych poza granicami swego kraju, mogły powrócić do ojczyzny.

Przedstawiciele USA i Anglii, nie będąc w stanie zaprzeczyć faktom, przytoczonym przez przedstawicieli ZSRR i Polski sprzeciwili się projektowi rezolucji delegacji radzieckiej i wychwalali „działalność“ IRO.

Większość anglo-amerykańska zaproponowała natomiast głosowanie nad sprawozdaniem dyrektora IRO, wyrażając zadowolenie z działalności tej organizacji.

Delegacji ZSRR, Polski i Białorusi głosowali przeciwko temu projektowi.

Z MANDŻURII



Panna Sosnowska i Zabrodzka nie mogły odmówić tym miłym sokistom wspólnego zdjęcia.



Pierwszą urzędową osobą a witającą nieoficjalnie jest rzecz prosta naczelnik stacji. Ten mundur przyjął musiał niejedną łzę wzruszenia.



Władek Kempista uchodził początkowo za najmłodszego repatrianta póki nie zjawia się trzymiesięczna Helusia Szymłowska.



W promieniu kręgu światła świecą małowym blaskiem stali równoległe linie szyn. Głina za kręgiem, wsane w ciemność, w czerni nocy.

Na stole dyżurnego ruchu, lampa oświetla nici, którymi prowadzi po tamtych szynach pociągi.

Stuka nieustannie aparat, pracowicie jak jedwabniki wy cięga długą nitkę.

Kilka par oczu obserwuje tę nieśpieszą, czekając na wiadomość, którą ma przynieść.

W ciszę wdarł się niespokojny jazgot dzwonka. Telefon — przyjechali, są na stacji w Terespolu.

Przynieść ciepłej kawy, chleba. Parowcy oczekują już w pogotowiu, światła reflektorów rzuciły w różny sposób, przez szarym ciemność. Ruszyły samochody na spotkanie przybyłych z Mandżurii reemigrantów.

Po drodze dyskusje, jacy to będą ludzie, kogo spotkamy.

W Terespolu wojsko Ochrony Pogranicza samorzutnie przygotowało już kawę, rozpałiło kotły, przegrzano wody. Żołnierze nasi jakby podnieceni egzotykiem. Przecież to Polacy z Chin. Trzeba ich ugościć.

Pierwszych informacji udziela nam pan Chebda. „Stary wędrowiec” — kilka lat w Irkucku, potem Chabarowsk — Charbin.

Wśród przybyłych 364 osób jest 79 dzieci, 40 proc. młodzieży, kilkunastu dziarskich starców w wieku 70—80 lat i pełna humoru, mająca ponad 100 lat pani Baranowska.

Są całe rodziny i samotni, wysmukłe dziewczęta i wspaniałe rośli chłopcy.

Są wśród nich potomkowie powstańców polskich, zesłańcy carscy, ludzie, których wygnana zawierucha pierwszej wojny światowej, inni ruszyli za dobrym zarobkiem przy budowaniu wschodnio-syberyjskiej kolei.

Żyli, pracowali w dalekiej Mandżurii, czując się sympatją tubylców. Wieść o odrađajacym się życiu w kraju odrodziła ich uczucia.

12.000 KM. DO KRAJU

Po trzech miesięcznych przygotowaniach i likwidacji spraw osobistych wyruszył transport 3 lipca z Charbina w kierunku stacji granicznej na terytorium Zw. Radzieckiego, przez Czię, Irkuck, Krasnojarsk, Nowosybirsk, Omsk dotarli do Europy.

Dwadzieścia trzy dni podróży nawet w warunkach luksusowych zmęczyły by każdego.

— Lecz na widok polskich słupów granicznych, żołnierzy polskich, funkcjonariuszy ko-

lejowych, zapomnieliśmy o trudach podróży — zapewnia pan Chebda.

Ludzie stali w szeroko otwartych drzwiach wagonów, by nasycić wzrok niezapomnianym a dla wielu nieznanym krajobrazem polskim.

— Co wiedzieliśmy o życiu w kraju?

— Teraz widzę, że niewiele. W czasie okupacji nie docierały do nas wiadomości, Japończycy już o to dbali.

— Niejednokrotnie zdarzały się „przesłuchania” i to bardzo nieprzyjemne, gdy podejrzewali kogoś o udział w pracy demokratycznej lub o kontakt z ruchem

Ośrodkiem polskości w Charbinie był Związek Młodzieży Polskiej i szkoła im. Sienkiewicza, której dyrektor wraz z całym inwentarzem szkolnym przybył także tym transportem.

Pan Lernet urodzony w Ostrogu na Wołyniu, był nauczycielem szkół średnich w Czię, Irkucku, Krasnojarsku, a w 1924 roku przeniesiony do Charbina objął stanowisko dyrektora w tamtejszym koedukacyjnym gimnazjum polskim.

W ciągu swego istnienia wydała ta szkoła 229 matur, a liczba uczniów w 1934 roku doszła do 195.

— Wiozę z sobą, opowiada dyr. Lernet, całą bibliotekę

zostawić biblioteki — wyjaśnia dyrektor.

Samych Lernetów wraca do kraju trzy pokolenia. Lernet dziadek — dyrektor, syn — kierownik działu produkcji charbińskiej fabryki tytoniowej wraz z trojgiem dzieci ośmioletnią Alicją, czteroletnią Eleonorą i półrocznym Edmundem.

3 MIESIĄCE I 100 LAT

Najstarszą repatriantką jest Maria Baranowska licząca przeszło 100 lat. Wysoka o czerstwej twarzy trochę już niedosłyszy.

Jak się czuje po podróży. Zupełnie dobrze, tylko nogi



Dworzec w Białej Podlaskiej zapelniał się witającymi. Pan Chebda, jako kierownik transportu otrzymał liczne wiązanki kwiatów.

wolnościowym. Obecny rząd demokratyczny ustosunkował się bardzo przychylnie do naszych dążeń. Każdy mógł kupić i zabrać ze sobą co tylko chciał i na co go było stać. Między repatriantami są ludzie różnych zawodów, jednym powodziło się lepiej, innym gorzej, są kolejarze, monterzy, technicy, rzemieślnicy, rolnicy, robotnicy fabryczni.

gimnazjalną, liczącą 2.800 tomów i kilkanaście skrzyń pomocy naukowych, które przekazane zostaną Ministerstwu Oświaty.

— Czy tam nie przydały by się te książki.

— Polonia Charbińska liczyła 1.200 ludzi, a z tego ponad 80 procent powróci do kraju. Nie było by dla kogo prowadzić szkoły, a tym samym po-



Kwiaty posypały się na wagony. W pięknym okresie przybył transport.

Chleb, kawa i puszki ze smaczną wieprzowiną już rozdane, trzeba było na razie pożegnać się. Dać ludziom parę godzin odpoczynku przed jutrzejszym „oficjalnym przyjazdem”.

Stacja w Białej Podlaskiej zapelniała się ludźmi. Przybyli oficjalni przedstawiciele władz państwowych, prezydent miasta, kierownictwo PUR-u, delegacja Ligi Kobiet i Związku Młodzieży Polskiej.

Gdy orkiestra gra hymn narodowy wzruszenie przybyłych przekracza granice wytrzymałości niewów.

W wielu oczach widać łzy. Nikt ich się nie wstydi. To łzy wzruszenia zaspokojonej tęsknoty.



Pan Krzywicki Jan zademonstrował nam tropikalny hełm jakie my w kraju także wyrabiamy z masy papierowej. Przy 50 stop. ciepła bardzo się przydawał.



Murzyński mimo siwych włosów jest wspaniałym powstańcą, wraca do cerek, które repatriowały się znacznie wcześniej



Rawa Bronisław otrzymał od chińskiej dyrekcji cukrowni pamiątkową odznakę specjalnie sporządzoną dla Polaków.

DO KRAJU

trochę obrzękły. Ale to chyba przejdzie. W ambuloatrium znajdzie dobrą opiekę.

Tyle żyję, że już sama nie wiem ile mi jeszcze pozostało, pewnie przyjechałam żeby tu umrzeć w Polsce, powiada śmiejąc się.

Pani Baranowska ma doskonałą pamięć, mogłaby opowiedzieć nie jedną ciekawą historię z okresu swego życia.

Wymieniając dokładnie daty miejscowości, imiona i nazwiska, opowiada, że urodziła się 22 lipca 1848 r. w Butermancach, powiat trocki, na wileńszczyźnie.

Dziad jej Romejko był „dworzaninem“. Jednak już w owych czasach zbiedniał Ro-

mejkowie, byli ludźmi pańskimi i odrabiali dworszczyznę.

Sami przecież pamiętamy z „Pana Tadeusza“, że Romejkowie i Domejkowie wiecznie się spierający, nigdy nie byli bogaci.

Rodzice naszej rozmówczyni także byli już tylko robotnikami dworskimi. Pierwszy mąż zmarł po trzynastu latach współżycia, z drugim dopiero w 1903 roku wyjechała na Syberię do pracy przy budowie kolei.

— Dobrze nam się żyło w Mandżurii; zarobki duże, utrzymanie niedrogi. Trzeba jednak pamiętać, że staruszka ciągle mówi o latach przed pierwszą wojną światową.

Patrzają na ludzi i rzeczy, przysłuchują się każdej rozmowie, każdej wypowiedzi.

Stanisław Baksiński wraca z matką i żoną. Z zawodu jest tokarzem, poza tym ma już ukończone trzy lata politechniki. Oczywiście pragnie kontynuować naukę. Obok przysłuchująca się kobieta to p. Czyżewska, jedzie do syna.

— Mój syn przybył do kraju jeszcze z wojskiem polskim, powiada.

A ten starszy pan mimo siwych włosów jest wnukiem powstańca zesłanego na Sybir przez carat.

Władysław Ciechanowski zna Daleki Wschód jak zwykle się



Oryginalne pekińczyki przywiezła ze sobą córka pana Chebdy. Świątynie zniosły 12.000 km podróży by nie rozłączać się ze swą właścicielką.



Romanowski, tak jak każdy wojskowy, nie traci humoru, — w chińskiej armii także nie rozstawałem się z gitarą.

— Teraz jestem już stara i nie tęga będzie ze mnie robotnica — martwi się.

Ale pani Baranowska jak i piętnastu reemigrantów w podeszłym wieku skierowanych zostanie do Domu Starców w Kaniach w powiecie chełmskim, gdzie pracować już nie będą mieli potrzeby.

Natomiast młodzież jest pełna prawdziwego, szczerego zapału. Wśród przybyłych jest kilku członków charbińskiego klubu sportowego „Polonia“. Jeden z jej członków Ludwik Spsychalski opowiada, iż następnym transportem przybędzie ich reszta. Sam pan Ludwik jest absolwentem „Technikum Medycznego“ i pragnie kontynuować naukę na którymś z wydziałów medycznych.

Takich jak ja jest jeszcze kilkunastu, wszyscy chcemy kształcić się dalej, by uzyskać w Polsce dyplomy fachowców i stanąć do pracy.

Nie zdążyli jeszcze się dowiedzieć, że w czasie ich dwutygodniowej drogi zostało tu w kraju wszystko przygotowane dzięki wcześniejszemu nadeślnianiu listu.

Przybyli reemigranci patrzają z nieukrywanym zainteresowaniem na wszystko co ich otacza.



Władysław Ciechański jest także muzykiem ale symfonicznym. — Pragnąłbym dostać się do filharmonii. Na pewno się dostanie.



Pani Chejt-Ściborska była przez długie lata nauczycielką w szkole polskiej i mandżurskiej, ale jak powiada ma w kraju bardzo licznych znajomych, których zawiadania w ten sposób o przyjeździe.



Rzewuski Franciszek nareszcie doczekał się przyjazdu brata, który zdążył przywieźć z sobą towarzyszkę życia.

posiadają takie same znaczki. Bliźnięta Marcela i Genia Kaspatowskie od razu wymieniły pamiątki z krajankami. Sosnowska Lidia, która marzy o szkole dramatycznej już zaprzyjaźniła się z dziewczętami z Białej o czym świadczą najlepiej zdjęcia.

— Ale co was skłoniło do powrotu, przecież wy Polscy nigdy nie widzieliście.

Patrzają na nas pełni zdumienia.

— Uczyliśmy się, słyszeliśmy nieustannie od naszych rodziców, a nie raz i od dziadków. Prowadziliśmy kółka artystyczne, był dobrze zorganizowany klub, biblioteka. A największym naszym osiągnięciem była własna polska gazeta.

„Ojczyzna“ była pismem Związku Polaków nosiła w nagłówku motto:

„Chcemy, by ojczyzna nasza była krajem, radosnych, twórczych ludzi, nie znających krzywdy, poniżenia i niepewności“.

Do takiej ojczyzny pragnęli wrócić i do takiej powrócili.

W okresie międzywojennym w Polsce nie poczyniono żadnych kroków w celu umożliwienia powrotu do kraju.



To jest naprawdę najmłodszy reemigrant. Jedną trzecią swego życia odbył w podróży. Obliczcie ile ma miesięcy.



Bliźniaczki Marcela i Genia Kaspatowskie chociaż nigdy Polki; nie zażyły się już wymiennie.



Związek Młodzieży Polskiej serdecznie przywitał swych rówieśników z Charbina. Po kilku godzinach byli już wszyscy starymi przyjaciółmi.

chińskie zęgały nas bardzo serdecznie i uroczyście.

Że było to w zupełności zasłużone dowodzi osoba samego tylko Romanowskiego, który był uczestnikiem ósmej armii chińskiej.

Chcieliśmy sobie jeszcze kiedyś spotkać się by móc dokładniej wysłuchać wojennych przygód Polaka w dalekiej Azji.

Młodzież Zetempowska licznie stawiała się na stacji nie bez przyczyny. Uprzedzona była o przyjeździe licznych swych rówieśników. Wielka radość zapanowała wśród ich grona, gdy przekonali się że wszyscy

Dziś na pierwszy odzew ze strony emigrantów władze polskie nie szczędząc kosztów i wysiłków uczyniły wszystko by ludziom umożliwić powrót.

I dlatego symboliczny wyjazd się powrót Aleksandra Jarczewskiego, który z tej właśnie stacji z tej samej Białej Podlaskiej opuszczał ziemię polską w 1906 r. bez żadnej nadziei ujrzenia jej kiedykolwiek. A teraz powrócił na tę samą stację, na tę samą ziemię, ale wolną od kapitalistów cbcych i rodzimych rządzących przez jemu równych ludzi.



Pani Baranowska martwi się, że dopiero na starość mogła wrócić do kraju. Pracować już nie będę mogła. Umrzec tu przyjechałam — żali się.

List, który nie doszedł do jasnowłosej dziewczyny z powstania warszawskiego

Dziwne są dzieje tego listu.

Gdy powracałem do kraju z obozu zbiorczego „Dora” na terenie Niemiec okupowanych w r. 1945 przez wojska amerykańskie wręczył mi go umierający towarzysz obozowy, z prośbą o opublikowanie go w oznaczonym terminie. List ten przeznaczony jest dla dziewczyny z powstania Warszawskiego, o której nie wiem czy żyje i jakie nosi nazwisko. Wiem tylko, że nazywa się Hanka, ma jasne włosy i niebieskie oczy.

ANDRZEJ KOBYLECKI

A list ten brzmi tak:

Miła moja. Kiedy będziesz czytać te słowa mnie już nie będzie wśród żyjących.

Jest teraz lato, gorące lato w obcym kraju. Siedzę na stopniach baraku spokojny i syty na bliski kres wędrówki. Nie grozi mi jak kiedyś, każdej chwili, ss-mański kij. Jestem wolny, tak jak i Ty pewnie.

Widziałem Cię — pamiętasz ostatni raz z zaokrąglonego okna wagonu, którym odjeżdżał nasz transport.

Pamiętam jak stałaś przed barakiem, rozglądając się niespokojnie czy nie nadchodzi Aufseherka i machałaś ku mnie zdjętą z głowy chustką. Wiedziałem, że płaczesz, choć nie widziałem Twojej twarzy. Padał na Ciebie blask z płonącego komina krematorium. Złowróżbny blask.

Pamiętam też jak przybyłaś do nas, do obozu z wolności w czasie powstania warszawskiego. Najpierw przestały przychodzić pachnące domem paczki. Potem przyjechałaś nocą ogromnym transportem z Zielonaka.

My — w obozie nie wierzyliśmy wtedy w upadek powstania. Nie wierzyliśmy okropnym wieściom, które przynosił nam pracujący w blokach

ss-mańskich więźniowie, którzy mówili, że całe miasto płonie, że strażacka kolumna Zygmunta runęła z hukiem w gruzy. Nie chcieliśmy wierzyć, że nie potrafilicie zwyciężyć, że nie pomyśleliście o kontakcie z naszą armią po tamtej stronie Wisły... aż przybył wasz transport.

Usłyszeliśmy najpierw, późnym wieczorem sapanie zajeżdżającego na rampę pociągu i zmieszany gwar głosów.

Byli wśród nich starcy i dzieci, słyszeliśmy przez uchylone drzwi baraków głośny płacz, ujadanie ss-mańskich psów i niemieckie okrzyki. Nawet kiedy, nie wiadomo skąd, przyszła do nas straszna wiadomość, że to właśnie Wy — z Warszawy, która już nie istnieje — usiłowaliśmy jeszcze się ludzić.

Z zapartymi oddechami śledziliśmy potem, tłocząc się u uchylonych drzwi baraku, Wasz pochód do Saury (Łężnia). Nie bronili nam tego wtedy funkcjonj, pilnując tylko by była cisza.

Noc była ciemna, lecz płonęły jak co wieczór krematoryjne piece i wznoszący się z kwadratowych kominów słup ognia oświecał drogę.

W blasku tym widzieliśmy zbity, gwarny tłum, koło którego rozjarzały

się tylko raz po raz błyski niemieckich latarek.

Wpędzono Was potem do baraków, tuż za drutami oddzielającymi nasz obóz od terenu, na którym mieściła się łaźnia.

Czułem, że jesteś w tym tłumie, że nie wiesz może gdzie przyjechaliście, że może jutro zaczniesz mnie szukać wśród cudacznie ubranych ludzi.

Wiem, że Niemcy powiedzieli Wam o nas, że jesteśmy bandyci i że wielu z Was wierzyło w to święcie, nie chcąc nawiązywać z nami kontaktu. Takich wśród Was — warszawiaków było wtedy wielu. Mieliśmy to wam nawet za złe.

Byli wśród Was z transportu powstańczego różni ludzie. Byli żołnierze oporu, którym udało się ukryć swą rolę w powstaniu, byli ludzie, którzy uważali, że dzieje im się niezastuzona krzywda, przerażeni tylko katastrofą, która na nich spadła, nieświa domi. Byli nawet tacy, którzy zerowali w płonącej stolicy na cudzym nieszczęściu i rabowali pałace się domy, byli wreszcie tacy, którzy nie zdążyli uciec razem z Niemcami przed wybuchem i znaleźli się w obozie zaczęli się dopominać od Niemców przywilejów za wierność Rzeszy.

Stanowiliście tłum bezładny, mało solidarny, dzielący się na drobne, nienawidzące się i wzajemnie oskarżające grupki.

Spostrzegłem Ciebie wczesnym rankiem, tuż prawie koło samych drutów. Sprzątałem wtedy ze swoim „komando” teren obozu.

Stałaś oparta o barak, podtrzymując jakąś wymiotującą staruszkę. Miałaś na sobie tę jasną, niebieską

sukienkę, którą nosiłaś w dniu mego areztowania. Sukienka była zaplamiona i wymięta, widać na niej było ślady zakrzepłej krwi.

Kiedy krzyknąłem głośno, poznałaś mnie od razu i krzyknęłaś także. Oddzielał nas jednak od siebie naelektryzowany drut i oznaczone trypimi główkami na tablicach pole śmierci. Zaraz jednak potem pogitali Was do kąpieli.

Następnym razem zobaczyłem Cię kiedy przewiozłem chleb wózkami dla szpitala kobiecego. Wyglądałaś wtedy strasznie żałośnie z obskubaną głową i zamorusaną twarzą. Miałaś na sobie długi, brudny pasiak i przytroczone do boku wielką, czerwoną miszkę.

Zamieniliśmy wtedy ze sobą tylko kilka słów, bo Aufseherka była w pobliżu.

Dopiero potem, kiedy zaczęłaś pracować w magazynie i kiedy zaczęły Ci odrastać włosy, gdy zdobyłaś już lepsze ubranie i białą chusteczkę na głowę i gdy już byłaś „stary więzień” mogłymi udając, że zajęci jesteśmy pracą rozmawiać ze sobą ukradkiem, patrząc czujnie na boki czy nie idzie Aufseherka lub SS-man z pejemem.

Opowiedziałas mi wtedy jak żyliście w piwnicach, jak w koło waliły się domy, ryczały nadlatujące „krowy”, jak zaczęłaś pracować w mieszczącym się w podziemiach ruin szpitalu i jak umierali na twoich rękach ludzie. Opowiedziałas mi, jak wprowadzony w tryumfie na Staromiejski Rynek „Goliat” rozpętał się nagle z hukiem, jak zginęła przy tym stara Joanna, Janek, Adaś, Lutek, dwie dzieci naszych sąsiadów i wielu, wielu ludzi, jak zginęli wszyscy moi pod gruzami walącego się domu, jak potem przekradłaś się z oddziałem ze Starówki do śródmieścia, jak dusiłaś się w kanałach wycieczkami odchodów i wrzucanego przez Niemców we władzy karbidu.

Opowiedziałas mi też wtedy, jak natknęłaś się na leżącego na ulicy zabitego Niemca, w którym rozpoznałaś tego, który przyszedł po mnie do domu, zbił mnie i prowadził ino- ją sprawę, i jak mimo całej nienawiści do niego, robiąc sobie z tego wyrzuty, pomyślałaś nagle z żalem, że to przecież też człowiek, który wychowany inaczej mógł być sobie zwyczajnym poczciwym zjadaczem chleba, pracującym uczciwie. Jak wtedy nagle poczułaś cały bezsens tego wszystkiego, co się działo, cały bezsens i okrutną głupotę wojny.

Mówiłaś też, że Warszawa już nie istnieje, że nie ma mostów na Wiśle, nie ma górującej przed zamkiem kolumny Zygmunta, nie ma Zamku Królewskiego, Staromiejskiego Rynku i Katedry, nie ma ulic i domów.

Pamiętam, jak krzyknęłaś nagle, gdy spoza baraku wybiła się niespodziewanie Aufseherin Mandel. Jak słysząc ostatnie twoje słowa podszła do Ciebie i rzuciwszy: „Warschau ist kaput” śmignęła Cię pejemem na odlew w twarz, a tyś odkrzyknawszy jej prośbę w oczy „nein” i otrzy- mawszy jeszcze kilka ciosów upadłaś nieprzytomna na ziemię.

Siedziałem potem w bunkrze za rozmowę z Tobą a Tyś nosiła kamienie w karnej kompanii i nie widzieliśmy się już od chwili mego wyjazdu.

Miła moja! Wiesz, że kiedy piszę te słowa, wszystko co minęło wydaje mi się tylko sennym majakiem. Nie wierzę, że Warszawa przestała istnieć.

To Twoje „Nein” rzucone w twarz okrutnej Niemce wydaje mi się prawie proroczym, wydaje mi się, że się spełni. Wiem, że w nowej Warszawie spotkamy się wszyscy: ci co ją odbudują, i ci co zginęli walcząc o nią.

List ten oddaję wracającemu do kraju towarzyszkowi obozowemu z prośbą, by jeśli Cię nie znajdzie ogłosił go w rocznicę dnia, gdy Warszawa zaczęła płonąć, lecz dopiero w roku, w którym na Placu Zamkowym stanie znowu zwalona przez ludzkie szaleństwo kolumna Zygmunta.

Będę tam — ostatnią myślą — czekał na Ciebie.

Oblicze tygodnia

W Europie zachodniej, szczególnie we Włoszech i Francji nastąpił olbrzymi wzrost sił postępu. W Chinach Armia Ludowa zmierza do ostatecznego zlikwidowania panowania imperialistów i rodzimej reakcji. W koloniach potężniejsze ruch narodowo-wyzwoleńcze.

Tym też należy sobie tłumaczyć strach międzynarodowego kapitału, który zdaje sobie doskonale sprawę ze zbliżającej się nieuchronnie klęski zamierającego ustroju. Z tego też powodu i dla poparcia interesów amerykańskiego imperializmu Watykan podjął uchwałę wymierzoną przeciwko siłom postępu i socjalizmowi na całym świecie.

Nie będziemy się tu nad nią zatrzymywać. Dla zrozumienia ukrytych sprężyn polityki watykańskiej warto jednak zapoznać się z dwoma, nieznanymi na ogół dokumentami. Pierwszy nosi numer 451 i pochodzi z akt Amerykańskiego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. Jest to list papieża Piusa XII do jednego z głównych zbrodniarzy wojennych, podsekretarza stanu w hitlerowskim MSZ — von Weizsäcker. List ten brzmi:

„Do czcigodnego Barona Ernesta von Weizsäcker w Lindau

Miłe wspominając czas spędzony przez Was w murach Państwa Watykańskiego przesyłam Wam i Waszej żonie serdeczne życzenia świąteczne i zapewnienia, że z takim samym prawdziwym bólem jak Wy spozieramy na nędzę materialną i duchową Waszego narodu. Zapewniamy Was, że naszym dążeniem jest pacyfi-

kacja Europy. W tym wielkim obrazie przyszłej odnowionej Europy Niemcy mogą liczyć zawsze na Naszą życzliwą pomoc i opiekę.

Dane w Watykanie 1 marca 1947 Pius XII PP“

Raz jeszcze spójrzmy na datę — 1 marca 1947 roku i na adresata — von Weizsäcker, oskarżonego przez Trybunał Amerykański o „przygotowanie i kierowanie planami agresji na Czechosłowację i opracowanie planów „likwidacji” ludności cywilnej krajów podbitych”; i przytoczmy, że amerykański dziennik „New York Herald Tribune” w artykule z dn. 11 kwietnia b. r. opublikował oficjalną opinię Piusa XII o zbrodniarzu, która brzmiała: „Baron von Weizsäcker jest arystokratą, urzędnikiem bardzo ostrożnym, prawdziwym chrześcijaninem i osobą szlachetną”.

Komentarze są chyba zbyt cenne.

A oto drugi dokument: jest nim wydane ostatnio przez Myrona Taylora, ambasadora USA przy Watykanie korespondencja prez. Roosevelta z Piusem XII w czasie ostatniej wojny. We wstępie do książki Myron Taylor, przedstawiciel amerykańskiego kapitału opisuje pobyt w Stenach Zjednoczonych jesienią 1936 roku Piusa XII, wówczas jeszcze kardynała Pacelli. Obecny papież był wówczas w Nowym Yorku gościem Taylora, za którego pośrednictwem z kolei poznał „najwybitniejszych” rekinów przemysłowych USA — mając już wówczas okazję „uzgodnienia poglądów”.

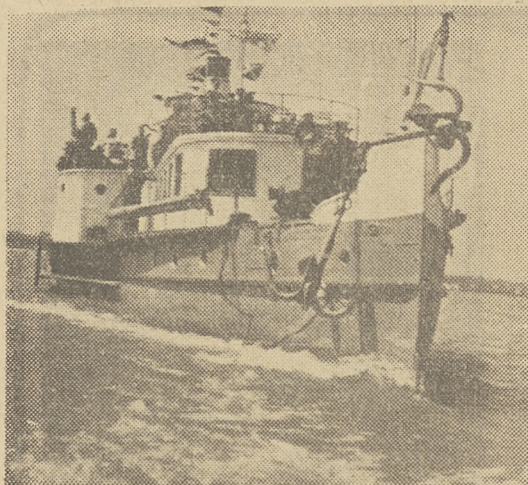
Teraz chyba zrozumiałym stanie się polityka Watykanu, występują-

cego w interesie amerykańskich imperialistów i ich niemieckich pupił-ów.

Prasa anglo-amerykańska pełna jest ostatnio alarmujących wiadomości o zbliżającym się nieubłaganiu kryzysie ekonomicznym. W obliczu katastrofy wychodzą na jaw głębokie sprzeczności między Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Zachłanność imperializmu amerykańskiego uwydatniła się ostatnio w „archeologicznej” wyprawie niejakiemu „doktor” Smitha do Turcji, „alpinisty” Williama Douglasa do Iranu czy „naukowej” ekspedycji 11 studentów uniwersytetu bostońskiego pod kierownictwem naczelnika wydziału sejsmograficznego pastora Linehmana do Grenlandii. Wszystko byłoby w porządku, gdyby panu Smithowi nie towarzyszył „...delegat” tureckiego ministerstwa spraw wojskowych, panu Douglasowi... sam b. minister wojny Iranu gen. Dżahanbani, a pastorowi Linehmanowi... 3 amerykańskie okręty wojenne.

W odpowiedzi na to Anglicy rozpoczęli za pośrednictwem gubernatora Adenu Reginalda Championa nacisk na imama Jemenu, domagając się całkowitego podporządkowania kraju Wielkiej Brytanii.

Wzrost uświadomienia narodów kolonialnych i zależnych, przy równoczesnym wzroście objawów kryzysu gospodarczego — nie tylko musi doprowadzić do dalszego pogłębienia sprzeczności między państwami imperialistycznymi, ale stanowi zalążek ich klęski. — J. S.



Wiślanym szlakiem

Czy może być coś bardziej malowniczego i nastrojowego, niż statek płynący po wezbranych falach Wisły, ciepła, letnia noc i piękny księżyc, kładący długie, blade światła na wodzie?

Nie więc dziwnego, że ponad wszystkie środki lokomocji młodzież przekłada żeglugę. Studenci i uczniowie, korzystając z letnich wakacji, gromadnie wybierają się statkami na wycieczki.

W 1947 r. przewieźliśmy rzekami 250 tys. ton i ponad 300 tys. pasażerów.

...Przed przystaniem Polskiej Żeglugi na Wiśle zaczynają się już gromadzić pasażerowie. Za godzinę odpływa statek do Gdańska. Na wąskiej kładce dwóch wytałowanych „matrosów” mociuje się z wielką beczką, tarasując przejście grupie studentów w brązowych czapczkach, którzy obarczeni wielkimi plecakami denerwują się, że im tymczasem ktoś inny zajmie najlepsze miejsca na dziebie. Tuż obok trzy tęgie jeźdźcy w chustkach na głowie pomstują na grupę młodych sportowców, którzy wnosząc na pokład długą, wyścigową łódź „ósemkę”, zmuszają owe panusie do powstania z wygodnego miejsca przy kominie.

— Że też, pani Ignacowa takich na statek wpuszczają — narzekają jedni — spokojnym ludziom siedzieć nie dają na miejscu.

Zato dwóch dziesięcioletnich urwisów szeroko otwartymi oczami patrzy na długą łódź.

— Te, Czesiek, widziałeś ty kiedy taki... kajak? Fajny, co?

Wreszcie przeciągły gwizd syreny daje sygnał do odjazdu. Zaszurały łańcuchy po pokładzie i nagle łódź zaczęła się szybko oddalać.

Mijamy wysmukły most Śląsko-Dąbrowski, czerwony, masyw Cyta-deli, wyniosły brzeg Bielani i krajo-braz się zmienia. Wisła płynie tu leniwie, rezlewając się w odnogi i zakola, tworząc wyspy i łachy, między którymi statek bezustannie lawiruje. Brzegi niskie, porośnięte wikliną i rzadkimi wierzbami. Płaszczyzna ciągnie się aż do granic horyzontu. Zwolna zapada zmrok.

Przyjemniej jechać statkiem, niż cianym, dusznym poćągłem. W wa-gonie — siedząc na niewygodnej ławce, smętnie i z niecierpliwością liczy się mijające przeraźliwie wolno godziny i stacje. Tu — każdy robi co mu się żywnie podoba, a czas płynie szybko i przyjemnie.

Studenci, w brązowych czapczkach, wesoło choć fałszywie śpiewają na dziobie jakieś fantastyczne fokstroty, a wioślarze, którzy obrali sobie górny pokład za „siedzibę” — tańczą z przygodnymi partnerkami przy dźwięku dychawicznej harmonii. Z tyłu, na rufie „odchodzi” brydż, obok — jakieś wesołe towarzystwo zasiadło do kolacji, często gęsto zakrapiając ją z bulgocącej butelki. A jakaś zakochana para spogląda tęsknie w wielki księżyc, wiszący nad statkiem...

I tak aż do północy.

*

Żegluga śródlądowa jest jednak przede wszystkim najtańszym środkiem transportu, gdyż w przeciwieństwie do kolei nie wymaga wielkich inwestycji, a jest zdolna przewozić bardzo znaczne partie ładunku. Dlatego też koszty przewozu drogami śródlądowymi są wielokrotnie tańsze niż kolejami, a tym bardziej drogami bitymi.

Zwłaszcza towary takie jak węgiel, cement, drzewo, kamień, piasek, wiklina i zboże nadają się do przewozu rzeczno, gdyż nie wy-trzymują w kalkulacji handlowej dużych kosztów transportu.



Tabor transportowy dyrekcji okręgowych dróg wodnych wynosi 1840 jednostek.

Mamy obecnie w Polsce bardzo dobrze rozwiniętą sieć żeglugi śródlądowej. Wchodzi ona w skład dwóch systemów: Odry i Wisły. Zniszczenia wojenne postawiły Polskę przed koniecznością odbudowy niemal od podstaw żeglugi na tej rzece. Dno Odry zalegało dziesiątki zatopionych wraków, które uniemożliwiały żeglugę. Liczne miny i szczątki zerwanym mostów. Obecnie sytuacja uległa radykalnej poprawie. Odra została oczyszczona, a na stoczniach Wrocławia, Gorzowa i Koźła naprawiono tabor i oddano go do użytku. Państwowa Żegluga na Odrze przejęła całość transportów tą rzeką.

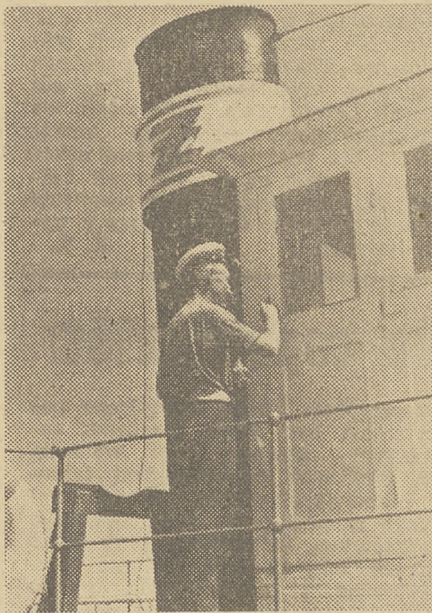
Zagospodarowanie portu szczecińskiego uzależnione jest w wielkiej mierze od rozwoju żeglugi na Odrze. Według planów gospodarczych dalszy rozwój portu będzie szedł w kierunku uczynienia zeń podstawowej bazy eksportowej polskiego węgla. Jak dotychczas węgiel do Szczecina przesyłany jest głównie kolejami, co znacznie zwiększa jego cenę i utrudnia konkurencję na rynkach zagranicznych. Dopiero gdy główna masa ładunków węgla będzie przewożona Odrą port szczeciński będzie mógł sprostać swemu zadaniu.

Już dziś z Odry korzystają również nasi południowi sąsiedzi Czesi, którzy uruchomili tu regularną linię do Szczecina, gdzie mają swoją strefę wolnocłową. Projektowane jest na niedaleką przyszłość przekopanie wspólnie z Czechosłowacją kanału, który by połączył Odrę z Dunajem. W ten sposób Szczecin stanie się portem wylotowym dla krajów nadnaddunajskich, Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Rumunii.

Podczas gdy Odra ma dla gospodarki kraju znaczenie zasadnicze, będąc najprostszą i najtańszą drogą łączącą oba Śląski z morzem, nie można tego powiedzieć o Wiśle. Zapuszczona od wielu lat, nieuregulowana, płytka, często wylewająca, na szara Wisła nie może być traktowana w obecnym stanie jako poważny czynnik gospodarczy. Ma jednak wielkie znaczenie regionalne dla ziem przez które przepływa, tym bardziej, że sąsiednie województwa kieleckie i lubelskie mają niedostatecznie rozwiniętą sieć kolejową.

W planie sześciolletnim przewidziane jest polepszenie dotychczasowego

stanu rzeczy przez budowę szeregu tam i zapór wodnych na Dunajcu, Wisloku, Sole, Rabe i innych dopływach Wisły. Zapobiegnie się w ten sposób z jednej strony wiose-



Na statku wszystko musi być wypucowane na „glanc”



Kajuty i sale są wygodnie urządzone jazda nimi jest naprawdę przyjemna.

Po wodnych drogach pływa 24 statki pasażerskie, 69 holowniczych, 12 towarowych

nym powodziom, które dotąd rok rocznie zalewały tysiące hektarów uprawnej ziemi, z drugiej strony podniesie się stan wody w miesiącach letnich, kiedy to na pewnych odcinkach Wisła zazwyczaj była b. płytka. Znaczącej rozbudowie ulegnie też tabor rzeczny. Aktualnie Państwowa Żegluga na Wiśle dysponuje statkami rozmaitych typów, które kursują na 12 stałych liniach komunikacyjnych żeglugi pasażersko-drobnicowej, oraz na rejsach trampowych. Żegluga trampowa polega na nieregularnym przesyłaniu ładunków masowych zależnie od okoliczności i potrzeby). W roku 1948 przewieziono ogółem 451.600 osób i 5.200 ton drobnicy. W roku 1955 tj. w ostatnim roku planu sześciolletniego przewidywane jest przewiezienie prawie miliona pasażerów i niemal 10.000 ton drobnicy tj. dwukrotnie więcej niż obecnie. Tabor w tym celu zostanie zwiększony o osiem nowych jednostek produkcji krajowej i kilka gruntownie odremontowanych starych statków.

Dla usprawnienia komunikacji śródlądowej w Polsce zostanie zrealizowany szereg nowych inwestycji.

*

W nocy mineliśmy Modlin i Zakroczym. Wstał słoneczny dzień Syrena krótkim ryknięciem pozdrowiła przepływający obok statek „Baltyk”, który w myśl wiślanego „savoir vivre” zrewanżował się w ten sam sposób. Na pokładzie „Baltyku” — najładniejszej jednostki Żeglugi Wiślanej — mnóstwo ludzi, w letnich, niekrepujących strojach, szortach, koszulkach, sandałach. Machają do nas chustkami, kiwają rękami. Na burcie statku trzy wielkie litery F.W.P. — Fundusz Wczasów Pracowniczych. To płynący dom wypoczynkowy, którego lokatorzy spędzają wczasy w najprzyjemniejszy sposób. Jaki sobie można wyobrazić, podróżując dwa tygodnie na wodzie, zwiedzając okoliczne miasta i wsie, zabytki historyczne, tak licznie rozsiane nad brzegami matki naszych rzek, piękne uzdrowiska nadmorskie i inne atrakcyjne miejsca.

Jedynie podróż wodą daje tyle satysfakcji i pozwala poznać piękno rodzinnego kraju w całym jego bogactwie.

Kronika polonijna

NIEMCY

Teatr objazdowy Związku Polaków w Niemczech, który w styczniu br. święcił zasłużone triumfy wystawieniem „Betlejem“ Lucjana Rydla, wystąpił tym razem z widowiskiem rewiiowo - ludowym zatytułowanym „Z pisenką i tańcem przez Westfalię i Nadrenię“.

Na program wieczoru ludowego złożyły się sceny z dramatu Krączkowskiego „Wóz Drzymały“ oraz inscenizacje mazura, kujawiaka i krakowianka.

Grupa aktorów i aktorek pod kierownictwem ob. ob. Sobczyka i Nowaka zdobyła sobie serca Westfalców stale powiększając grono entuzjastów teatru i dokumentując potrzebę takich imprez w Westfalii i Nadrenii.

CZECHOSŁOWACJA

Polacy Śląska Cieszyńskiego godnie czcili Święto Odrodzenia Polski. W szeregu miejscowości odbyły się przy współudziale ludności czeskiej manifestacje i obchody będące jednocześnie zwiastunem nowej epoki, zgodnego współżycia ludności polskiej i czeskiej.

BELGIA

Prasa belgijska zamieściła ostatnio na czołowych miejscach wiadomości o życiu PD. „La Libre Belgique“ w artykule pt. „Górnicy polscy i ukraińscy wraz z rodzinami biwakują na bruku brukselskim“ zaś „Le Peupl“ opatrzył ten sam temat nagłówkiem: „77 DP. błędzi po Brukseli i śpi pod gwiazdami“.

W ten sposób zagadnienie tych DP, którzy przybyli z Niemiec do Belgii przed dwoma laty do pracy w kopalniach a którym obecnie kończą się kontrakty postawione zostało ponownie opinii publicznej w całej swej wyrazistości.

Tymczasem w Belgii zapanowało obecnie duże bezrobocie i poza kopalniami odczuwa się dotkliwy brak pracy dla wielkiej ilości cudzoziemców. Na powrót do Niemiec władze okupacyjne Niemiec nie wyrażają zgody jak i prawie niemożliwym jest wyjazd z Belgii do krajów zamorskich.

Ostatnio mający miejsce wypadek umieszczenia w przytułku, po uprzedniej trzydniowej tułaczce po brukach brukselskich, kilkudziesięciu rodzin DP, przybyłych z Niemiec, rzuca dość wyraźne światło na losy emigrującego wychodźstwa, uwodzonego przez

polityków londyńskich, mirażem łatwego życia na obczyźnie.

W dniu 22 lipca br. Polonia w Belgii manifestowała swą łączność z macierzą, obchodząc uroczyste Święto piątej rocznicy Manifestu Lipcowego.

Przedstawiciele organizacji polskich złożyli na ręce Posła RP ob. Krajewskiego życzenia dla Rządu i Narodu Polskiego.

Oto treść depeszy gratulacyjnej do Prezydenta RP wysłanej przez Radę Narodową Polaków w Belgii:

„W dniu 5-tej rocznicy Manifestu Lipcowego oraz w dniu Twoich Imienin, Obywatelu Prezydencie, Wychodźstwo Polskie w Belgii zasyla Ci z głębi serca płynące życzenia zdrowia osobistego i długich lat dalszej cwoconej pracy.“

Ślubujemy Ci, Obywatelu Prezydencie, poświęcić wszystkie nasze siły w pracy dla dobra i chwały Polski Ludowej i przyrzekamy zjednoczyć wokół Odrodzonej Ojczyzny wszystkich Polaków żyjących w Belgii“.

FRANCJA

Wychodźstwo Polskie wszystkich departamentów Francji dało wyraz uczuciom łączącym je z Polską Ludową, licząc obchodząc Święto Odrodzenia Polski. Prezes departamentalni Rad Narodowych Polaków we Francji, przedstawiciele nauczycielstwa Polskiego, członkowie organizacji TUR, organizacji młodzieżowej Grunwald oraz wielu innych organizacji społecznych złożyli w dniu 22 lipca br. na ręce przedstawicieli władz polskich serdeczne życzenia dla Rządu i Narodu Polskiego.

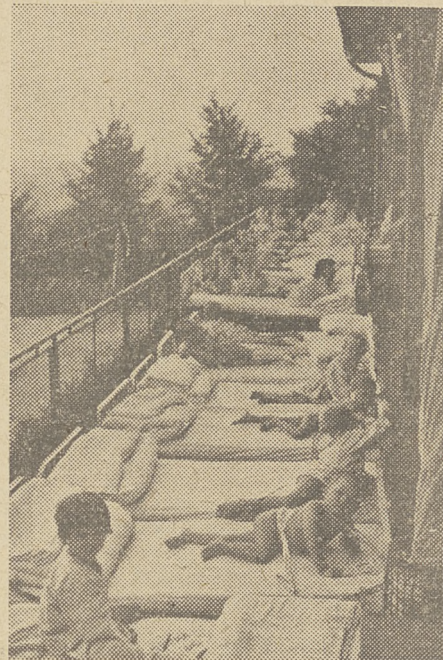
W czasie uroczystości wybitną działaczkę społeczną Polonii francuskiej a wśród nich matki licznych rodzin, została udekorowana nadanymi im przez Prezydenta RP złotymi, srebrnymi i brązowymi krzyżami zasługi.

Godnie i uroczysto uczcili górnicy i robotnicy polscy święto swej Ludowej Ojczyzny.

Tegoroczna akcja Kolonii Letnich dla dzieci emigrantów polskich we Francji objęła 15.000 dzieci, w tym 1.200 dzieci na wczasach w szeregu miejscowości w Kraju.

Jedność robotniczej emigracji polskiej we Francji będąca podstawą sukcesów organizacyjnych Komitetu Kolonii Letnich dała jednocześnie wyraz okazywanemu przez nią zrozumieniu dla pracy nad młodym pokoleniem. Pomoc na cele Kolonii Letnich okazana przez kraj symbolizuje jedność polskiego świata pracy z wychodźstwem. E. K.

O zdrowie naszych dzieci



Dzieci chore korzystają z opieki sanatoryjnej.



Półtora miliona dzieci i młodzieży korzysta w tym roku z kolonii i półkolonii rozrzuconych w różnych częściach kraju. Największa ich liczba mieści się nad morzem i w górach

W walce o zdrowie repatriantów

Ukazała się niedawno w druku książka dra Wojciecha Pogorzelskiego, naczelnego lekarza PUR pod tytułem „Służba Zdrowia PUR w latach 1945 — 1948“.

We wstępie tej książki czytamy, że ruch migracyjny w Polsce, licząc od początku akcji repatriacyjnej do 1 sierpnia 1948 r., przedstawiał się w cyfrach następująco:

REPATRIACJA

ze Wschodu	1.518.473
z Zachodu (przed zorganizowaniem akcji)	800.000
z Zachodu (po akcji zorganizowanej)	1.407.716
Przesiedlenie	2.606.719
Tranzyt cudzoziemców	231.208
Repatriacja Niemców	2.189.286

Ochrona zdrowia tej ludności łącznie z zapobieganiem epidemiom chorób zakaźnych w związku z migracją — oto zadanie Sanitariatu PUR.

Służba Zdrowia PUR, począwszy od jej załazków w Lublinie aż po szczytowy okres rozwoju, zmuszona była tworzyć zreby administracji, sanitarnej w dostosowaniu do potrzeb ruchu migracyjnego, nie mając wzorów do naśladowania ani gotowych schematów, gdyż ruchów ludnościowych w tej skali nie tylko w Polsce, lecz i w Europie dotychczas nie było.

Rozwój Sanitariatu PUR odbywał się w gwałtownym tempie, równoległe do masowego przybytku repatriantów. Na początku 1946 r. cała Polska,

a szczególnie Ziemie Odzyskane pokryte już były siecią placówek sanitarnych, których ilość wynosiła 333. Sanitariat przeprowadzał zabiegi przeciwepidemiczne, organizował opiekę w pociągach i na punktach dworcowych, ambulatoria przy szpitalach, Izby Chorych, badania specjalistyczne i laboratoryjne, pomoc dentystyczną, zaopatrywanie w okulary i protezy, umieszczanie gruźlików w sanatoriach, leczenie balneologiczne, komisyjne orzekanie o przydatności do osadnictwa, nadzór higieniczny nad schroniskami, opiekę nad matką i dzieckiem, transport chorych, obsługę sanitarną repatriacji niemieckiej.

W trzyletnim okresie zostało zbadanych i opatrzonych przez personel san. PUR około 1,5 miliona chorych repatriantów.

Rzuciwszy okiem na całość prac Służby Zdrowia PUR, wykazanej w omawianej pracy dra Pogorzelskiego, uświadomiamy sobie, że dokonano pracy wielkiej i pożytecznej.

Ten dorobek społeczny, polegający na obronie wartości biologicznej 1/5 części narodu, w momencie powrotu do kraju i pierwszego trudu nad tworzeniem nowego życia na własnej ziemi ma wartość trwałą. I jeśli Sanitariat PUR spełnił swoje samarytańskie zadanie — to dzięki lekarzom i pielęgniarcom, którzy nie liczyli się z czasem, ani z wysokością wynagrodzenia, lecz służyli sprawie z oddaniem się a często z poświęceniem, G. Ruciato



Domy dla dzieci wyposażone są w „najniezbędniejsze urządzenia“ nowoczesniejszego budownictwa.

12 szkół na wybrzeżu dla młodzieży upośledzonej

Rozwój szkolnictwa specjalnego w okręgu gdańskim idzie szybkimi krokami naprzód. Poza szkołami specjalnymi dla opóźnionej w rozwoju młodzieży w Gdańsku, Sopocie, Gdyni i Wejherowie — Kuratorium otwiera z nowym rokiem szkolnym dwie nowe szkoły tego typu w Elblągu i Orłowie. Poza tym otwarta zostanie

specjalna szkoła podstawowa i zawodowa w Malborku i Wejherowie. Ilość istniejących dotychczas prewatoriów dla dzieci powiększona zostanie otwarciem nowej szkoły w sanatorium PKP w Zaskoczynie oraz przy oddziale Chirurgicznym Ortopedii Dziecięcej Akademii Lekarskiej we Wrzeszczu.

Sztuka polska za granicą

Między Polską a innymi krajami istnieje ciągle wymiana kulturalna, która umożliwia artystom naszym występy za granicą, i artystom zagranicznym w Polsce. Cały szereg imprez jak: wystawy krajowe i zagraniczne, odczyty, koncerty pozwalają poznać się naszym artystom z dorobkiem zagranicy oraz zagranicy z ostatnimi osiągnięciami kultury polskiej.

W ubiegłym roku sztuka polska zdobyła nielada sukcesy. Są nimi uzyskanie złotego medalu olimpijskiego na Olimpiadzie w Londynie przez młodego kompozytora Zbigniewa Turskiego za jego utwór „Symfonia olimpijska”, oraz uzyskanie również złotego medalu na międzynarodowych festiwalach w Pradze za film „Ostatni etap” i w Wenecji za film „Ulica Graniczna”.

Staraniem Biura Współpracy z zagranicą przy Ministerstwie Kultury i Sztuki zorganizowana została w Paryżu w Muzeum Sztuki wielka wystawa sztuki ludowej i przemysłu artystycznego, która cieszyła się ogromnym powodzeniem zarówno publiczności jak i krytyki.

Znakomity krytyk francuski Jean Cassou tak pisze o wystawie.

— „Wystawa ta sprawiła, że dotknęliśmy jak własną dłoń genjuszu narodu w najczystszej jego formie, w jego wyrazie instynktownym i bezpośrednim w jego niepojętej żywotności.”

Ta sama wystawa zorganizowana była również w Amsterdamie. Dwie inne podobne wystawy urządzone również w Moskwie, Kijowie, New Yorku i Waszyngtonie. Na całość wystaw składało się około 800 eksponatów, którymi były artystyczne tkaniny, koronki, wyroby z drzewa, ceramiki. Największym powodzeniem cieszyły się gobeliny Gałkowskich i tkaniny Śledzińskiej.

Omawiając wystawy należy również wspomnieć o wystawie grafiki, polskiej zorganizowanej między innymi w Wiedniu i Rzymie, która ilustrowała nasz dorobek graficzny z okresu ostatnich dwudziestu pięciu lat. Drzeworyty, litografie, akwaforty, Skoczylasa, Pankiewicza, Kulisiwicza, Ostoi-Chrostowskiego i wielu innych pozwoliły poznać zagranicy z twórczością naszych artystów.

Specjalnie ciekawą była urządzona w Paryżu wystawa rysunków, których autorami były dzieci w wieku od lat 6 do 14. Tematycznie były prace związane z okresem okupacji, oraz z obecną odbudową kraju. Również w Pradze urządzono dwie interesujące wystawy: „Wystawę malarstwa polskiego w. 19 i 20-ego” oraz wystawę „Plakatu Polskiego”.

Wystawa malarstwa polskiego wystawiona była następnie w Berlinie.

Z okazji przypadającej w tym roku 100 rocznicy śmierci Chopina w wielu krajach urządzone zostały wystawy oraz uroczyste koncerty poświęcone pamięci genialnego kompozytora.

Wystawy chopinowskie urządzone w Strassburgu i Rapperswilu.

W ramach koncertów chopinowskich występowali: Regina Smędzianka w Oslo, Henryk Sztompka w Pradze i Londynie, Zbigniew Szymonowicz w Ostrawie, oraz Stanisław Szpinalski w Londynie. Szpinalski dał koncert w siedzibie książąt Sutherland-Stafford House, gdzie 100 lat temu w obecności królowej Wiktorii grał sam Chopin. Ponadto artysta ten dał dwa koncerty muzyki polskiej w Helsinkach, oraz wystąpił w Pradze i w Budapeszcie.

Wielkim sukcesem zagranicznym było wystawienie w Palermo na 23 festiwalu Międzynarodowego Towarzystwa Muzycznego opery „Król Pa-

ger”, Karola Szymanowskiego, którą dyrygował Mieczysław Mierzejewski.

Wiosną tego roku na Międzynarodowym Festiwalu Sztuki w Pradze wziął udział Grzegorz Fitelberg, który następnie udał się na gościnne występy do Budapesztu. Również w Sofii i Berlinie Fitelberg dyrygował koncertem w którym wzięła udział znakomita skrzypaczka Eugenia Umińska.

Omawiając występy artystów polskich za granicą trzeba również przypomnieć o występach wybitnego śpiewaka Jerzego Gardy w Związku Radzieckim, które cieszyły się powszechnym powodzeniem. Artysta dał wiele koncertów i recitali własnych.

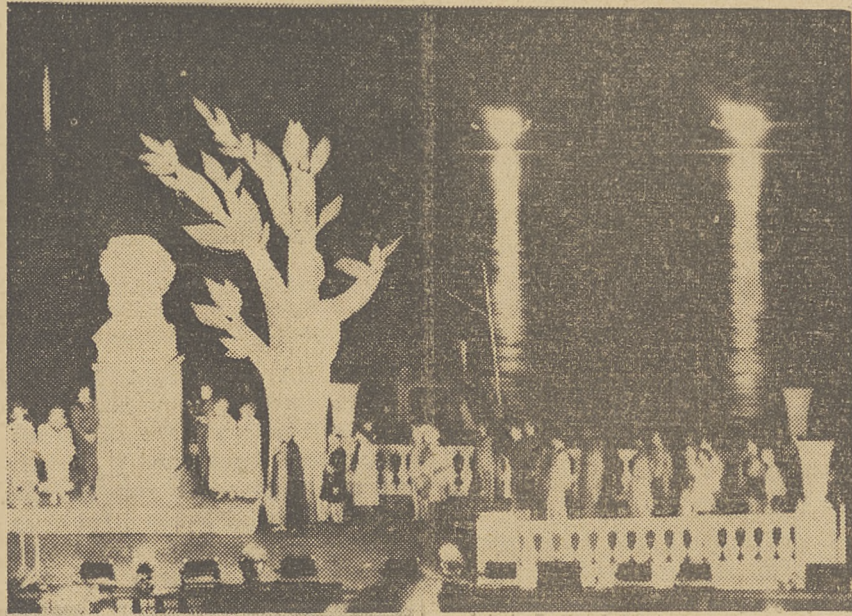
Prócz Jerzego Gary również inni

nasi artyści koncertowali w ZSRR. Są nimi śpiewaczka Drewniakówna Maria, skrzypaczka Grażyna Bacewiczówna, pianista Stanisław Szpinalski i śpiewak Jerzy Adamczewski.

Tak się przedstawiają imprezy i występy naszych artystów za granicą. Wymienione zostały tylko najważniejsze, gdyż z powodu ich dużej ilości nie sposób wymienić wszystkich. W każdym razie Polska bierze żywy udział w międzynarodowym życiu kulturalnym, czego dowodem są liczne występy artystów zagranicznych w Polsce, oraz ilość różnych imprez zagranicznych urządzanych w Polsce.

W najbliższym numerze omówimy występy artystów obcych w kraju.

W.B.S.



Publiczność warszawska wzbogaciła się o jeszcze jedno wspaniałe przeżycie jakim było widowisko na Wiśle

Noc czterech wieszczów

Przez kilka dni Warszawa żyła pod wrażeniem niezwykłego widowiska. Nocą, w blasku reflektorów i sztucznych ogni przepływały Wisłą, wielkie, wspaniałe udekorowane barki, na których zespoły artystyczne stolicy wystawiły piękny montaż, poświęcony pamięci czterech wieszczów, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Aleksandra Puszkina i Fryderyka Chopina.

Dziwny traf zrzucił, że w jednym roku czcimy pamięć czterech genialnych ludzi, ale nie jest trafem ani to, że w towarzystwie trzech poetów znajduje się jeden muzyk, ani to, że w towarzystwie trzech Polaków jeden Rosjanin. Wszystkich ich ożywiała jedna idea, idea wolności, równości i sprawiedliwości społecznej, wszyscy czterej jednako oddani byli sztuce i wierni sprawie ludu. Forma artystycznego wypowiedzenia się jest rzeczą drugorzędną dlatego w jednym szeregu możemy ustawić Chopina z Mickiewiczem i Słowackim, obojętny też jest język, zaś istotną rzeczą treść, dlatego razem czcimy pamięć Puszkina i naszych poetów.

Płynie pierwsza barka. Padają słowa prologu, mocne, męskie słowa, w których skondensowane są myśli, marzenia i ideały czterech wieszczów wspólne wszystkim ludziom ko chającym sprawiedliwość. Oto przed milczącymi, jakby urzeczonymi trybunami płynie druga barka. W niebo tryskają snopy rakiet. Na barce tłumy junaków S. P. i artyści baletu, a z boku, w zadumie spogląda na Wisłę popiersie Adama Mickiewicza. „Wspólnymi łańcuchy opasamy ziemskie kolisko” — potężny głos bije o ciemne niebo, a w chwilę potem — „Dalej bryło z posad świata, nowymi pchniemy cie tory”. Na trybunach cisza jak makiem posiał, widownia — czuje co myślał Mickiewicz, mówiąc o nowych torach.

Smętna zaduma maluje się na twarzy posagu Juliusza Słowackiego, który woliwa na następnej barce. Padają pełne melancholii i zwątpienia pierwsze strofy „Grobu Agamemnona”. Ale oto nagle jakiś inny głos wdiera się stalowym zgrzytem.

„O Polsko, póki ty duszę anielską będziesz więziła w czerpie rubasznym, póty kat będzie rąbał twoje cielsko, póty nie będzie twój miecz zemsty strasznym” — gorzkie słowa gryzącej ironii, których nie szczędził Juliusz swemu współczesnemu pokoleniu, zwłaszcza kontuszowej szlachcie.

Odpływa barka Słowackiego. Z kolei słuchamy wzniosłych strof Puszkina.

Kronika kulturalna

W hali ludowej we Wrocławiu odbyła się wielka rewia artystyczna, zorganizowana przez czołowych artystów Opery Dolnośląskiej i Zw. Zaw. Muzyków. Na program złożyły się utwory Chopina i Mussorgskiego, fragment z baletu „Od Krakowa do Wrocławia” w wykonaniu solistów i zespołu baletowego Opery Dolnośląskiej. Ponadto wystąpiła 50 osobowa orkiestra jazzowa pod dyrekcją Mariana Koniecznego. Dochód z rewii przeznaczono na budowę Domu Kultury ORZZ.

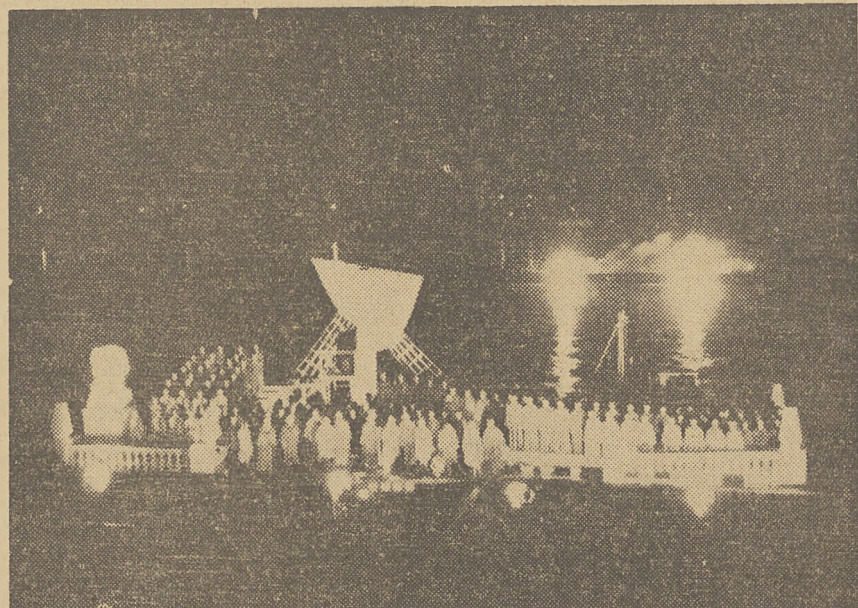
×

Gdański oddział Związku Literatów Polskich zorganizował ostatnio 25 wieczorów autorskich i dyskusyjnych dla świata pracy. Wieczory odbyły się m. in. w cukrowni w Malborku, w fabryce obuwia w Wejherowie, w fabryce „Metal” w Pucku, w kamieniołomach w Gościnnie i w licznych Państwowych Gospodarstwach Rolnych. W wieczorach udział wzięli: Kazimierz Barnas, Janusz Stępowski, Mieczysław Jarosławski, Gustaw Olechowski, Radosław Krajewski, Leonard Tomaszewski i inni.

W Świeciu otwarta została 5-izbowa świetlica międzyzwiązkowa. W ramach uroczystości otwarcia odbył się w miejscowym Domu Kultury Koncert w wykonaniu sił amatorskich, chóru „Harmonia” oraz miejscowej orkiestry.

×

Staraniem Wojew. Urzędu Kultury i Sztuki we Wrocławiu zorganizowano w salach Muzeum Wrocławskiego akcję odczytową, zmierzającą do popularyzacji zagadnień historii i prehistorii Dolnego Śląska. Dotychczas odbyło się ponad 50 odczytów. Prelegentami byli wybitni naukowcy wrocławscy. Przewidziane są również odczyty z dziedziny sztuki oraz historii Polski.



Na czterech barkach ukazały się imponujące dekoracje

WIECH



Wszystko przez te trase

NO, i co panie Krówka, widzisz pan mówiłem, że zdąży, a pan żeś się sprzeczał. Gotowe?

— No gotowc!

— Faktycznie jest.

— I trawka rośnie w wylocie tunelu?

— Ano rośnie.

— I bukszpanamy wszystko wysadzone?

— Na medal.

— I król Zegmont na swoim miejscu?

— Figuruje.

— I schody ganiają?

— Na sto dwa.

— I zadowolony pan jesteś?

— Niekoniecznie.

— Jak to?

— Jako wolski rodak z dziada pradziada niemożebnie cierpie.

— Wskutek dlaczego?

— Ambicja mnie dokucza.

— Nie rozumię.

— Zaraz pan zrozumiesz, Jak kto mówi trasa Wuzet, to co bierze pod uwagę, górnośląskiego nowego Kierbedziaka, Mariensztat, tunel, Plac Zamkowy i szlus. A Kiercelak to pies? A Kiercelak to że do wielkiej niespodziewanej grypy, to co? To nie trasa? Nie Wuzet? Tylko się pytam co?

Tam się nic nie robi? Tam tramwaj, trawki i alejek pan nie zauważyłeś. Kiercelak dla pana już nie Warszawa, tylko Kobylka tak? Bolesne.

A swoim porządkiem faktycznie trzeba przyznać, że sprawiedliwości nie ma. Skoro jeżeli taki Mariensztat, którego przy Kiercelaku za pięćdziesiąt lat zawsze był, gdzie najwyższej pięćdziesiątki mógł pan kupić albo kwaterek bóbru, waśniaka teraz obecna struga, pomnik przekopki z kurczakiem w ręku, na pamiątkę nieboszczki prywatnej inicjatywy teraz posiada, to się pana pytam, co powinien mieć Kiercelak?

Na samym środku figura gołębiarza powinna być postawiona, z klatką pełną weszawców, krymków i koroniatych. Kolo gołębiarza psiarz obowiązkowo musiałby być odrobiony z cfajosem na sznurku, do kompletu szewc z parkamy na kiju i dwóch do trzech handlarzy ciuchów.

Ale co pan mówisz takie rzeczy, to wszystko już w obecnym czasie nie ważne.

— No tak jest, ale ja zaznaczyłem panu, że w charakterze historycznej pamiątki.

A właściwie to inaczej powinno być, nie z kamienia to trzeba odrobić tylko żywych parę pamiątek zostawić, jednego gołębiarza, jednego psiarza, jedne budki z napisem „Flaki z pulpetamy“, gramofoniarz także samo jeden powinien się zostawić i podgrywać przedwojenne szlagiery jak na przykład „Małą kobietkę czy wiesz?“ oraz „Titine“ i „Kiedy spotkasz ciotkę mam“. Wszystko to ma się rozumieć trzeba by ogrodzić i za biletamy publicznie wpuszczać. Z zagranicy ludzie by się

zjeżdżali, żeby to oglądać, bo Kiercelak to historyczna miejscowość, znana na całym świecie kiedyś była. Jeżeli krowe ze szpicbródką czyli tak zwanego żubra w puszczy Białowiejskiej się trzyma w charakterze rzadkiej zwierzyny, to Kiercelak takżesamo opieki wymaga jako naukowa szczegóła.

— To jest panie szanowny niemożliwe.

— Dlaczego?

— Bo przy jednej budce na drugi dzień miałbyś siedem, a za miesiąc sto pięćdziesiąt, z jednego gołębiarza stu by się zrobiło i trasa Wuzet trzeba by skasować, bo Kiercelak na nowo by odżył, i ani tramwaje, ani samochody nie mogłyby tamtędy zapychać. Tam się robi coś innego, domów nabuduje na wszystkie strony. Bo w ogólności panu powiem że te inżynierzy co trasa Wuzet budowali fatalnie wsiąkli i w brodę sobie pluja, że w ogóle do tej roboty się wzięli.

— Dlaczego?

— Dlaczego że już teraz przez długie lata spokoju nie będą mieli.

Dawniej jak trasy nie było, nikt tamtędy nie jeździł i nie widział, że wszystko w gruzach. A teraz jak taki inżynier wsiądzie w tramwaj, rzuci okiem na prawo, widzi gruz, cholera go z miejsca bierze i ulice zaraz stawiać zaczyna. Nie było Mariensztatu jak zaczęli te trase machać, już jest Mariensztat. Nie było Krakowskiego, jest Krakowskie, nie ma Leszna, będzie Leszno, nie ma Wolskiej, będzie Wolska.

Przecież oni te trase dlatego przez tunel puścili, żeby nie widzieć, że Zamku nie ma. Teraz na ostro podobnie mają się wziąć do niego i za dwa lata będzie nowy.

— To pan myślisz, że jak Zamek odbudują, nazad samochody i tramwaj górą puszcza?

— Rzecz jasna, a wszystko to przez te trase.

— Ano sami sobie zmartwienia narobili i muszą teraz tyrać aż wszystkie ulice od mostu do Woli będą gotowe.

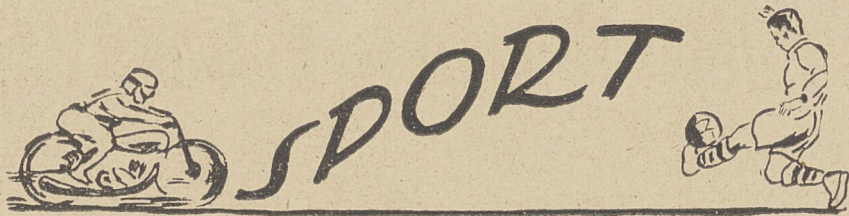
— Dobrze jem tak.

WIECH.

OBAWA

Dwie małe dziewczynki zaglądają przez okno do salonu piękności i z zainteresowaniem śledzą zabiegi kosmetyczne oraz obserwują niewiasty siedzące pod „kołpakami“ do suszenia włosów. Jedna z dziewczynek mówi do swej towarzyszki:

— Ty wiesz, strasznie się boję „dorosłości“!



Jak nie przeskoczy, to podwójna przykrość. Fragment z mistrzostw lekkoatletycznych Rumunia — Polska.

RUMUNIA — POLSKA 108:103

Po raz pierwszy po wojnie lekkoatleci nasi zmierzili swe siły w meczu międzypaństwowym. W Warszawie rozegrany został mecz między reprezentacjami Rumunii i Polski zakończony zwycięstwem gości 108:103. Drużyna polska osłabiona była brakiem Łomowskiego, który miałby nie ma pewne zwycięstwo w kuli i dysku. W jego nieobecności wszystkie rzuty stały się łupem Rumunów. Zajęli oni pierwsze miejsca w kuli i dysku przez Raicę, w oszczepie przez Zambresiano i w młocie przez Konstantiniego. Sprinty były domeną Polaków: 100 mtr. wygrał Kiszka, 200 mtr. — Stawczyk, 400 mtr. — Mach. W tych konkurencjach drugie miejsce zajęli również Polacy. Średnie i długie dystanse wygrali Rumuni, wyraźnie lepsi od naszych reprezentantów. Skokami obie drużyny podzieliły się. W dal, tyczkę oraz trójskok wygrali Adamczyk, Moronczyk i Kuźmicki, w zwyż Rumun — Seter. Płotki na 110 mtr. wygrał Adamczyk, na 400 mtr. Rumuni, podobnie było i w sztafetach: 4 × 100 zwyciężyła drużyna polska, 4 × 400 niespodziewanie wygrali Rumuni, gdyż nasi zawodnicy bardzo źle zmieniali pałeczki.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE POLSKI

Pływanie jest jednym ze sportów, w którym czynimy szybkie i duże wstępy. Co zawody pada kilka rekor-

dow. Tak było i na mistrzostwach Polski w Warszawie, gdzie padł rekord w sztafecie 4 × 400 mtr. stylem dowolnym pobity o 4 sekundy. We wszystkich konkurencjach stawka zawodników była bardzo wyrównana i odległości na mecje minimalne. Tytuły zdobyli: na 100 mtr. stylem grzbietowym Jabłoński — (W-wa), 100 mtr. stylem dowolnym — Procel (Śląsk), 200 mtr. stylem dowolnym — Ludwikowski (W-wa), 400 mtr. stylem dowolnym — Gremblowski (Śląsk) 100 mtr. stylem motylkowym — Cichoński (Poznań), 200 mtr. stylem klasycznym — Sołtysek (Śląsk). Wszyscy wymienieni zawodnicy to młodzi chłopcy, z których jedynie Cichoński skończył 20 lat.

OLIMPIADA AKADEMICKÓW

W Budapeszcie odbędą się w końcu miesiąca mistrzostwa akademickie świata. Wezmą w nich udział również studenci polscy. W skład ekipy wejdą nasi koszykarze, siatkarze, lekkoatleci, wioślarze, pływacy i bokserzy, którzy reprezentują najwyższy poziom w kraju.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETÓW

W Gdańsku rozegrane zostały lekkoatletyczne mistrzostwa Polski, które wykazały wielki postęp tej dziedziny sportu i przyniosły szereg dobrych wyników. Szczególnie pokrzepiający jest fakt, że na widownię wkroczyła młodzież, walcząc na równi ze „starymi“ mistrzami. Przebieg igrzysk był sensacyjny, gdyż faworyści doznawali porażek z zupełnie nieznanymi zawodnikami.

Pierwszą niespodzianką była wygrana Buhla w „setce“ z Kiszką i Stawczykiem w czasie 10,8. 200 m wygrał Stawczyk, 400 m — Mach, niespodziewanie bijąc Lipskiego, 800 metrów — Stańkiewicz, 1.500 m — Kwapien przed faworytem Widlem, 5 km — Kielas, 10 km — Więcek. W maratonie po staremu triumfował Głuszczyk, plotki wysokie wygrał Adamczyk, a niskie — Puzio. Sztafety były domeną gdańskiej Lechii, kulę i dysk wygrał Łomowski, a oszczep — Szeniowski, bijąc Szelesta. Dobre wyniki uzyskano w skokach. Adamczyk tytuł zdobył skokiem 720 cm, a niewiele mniej osiągnęli Kiszka i nieznanymi dotąd Suchecki. W zwyż uzyskano najlepsze po wojnie wyniki, gdyż młodzi Skalbani i Brzozowski przeszli 189 cm. Doskonały jest wynik Hofmana w trójskoku — 14,49.

HUMOR

SUMIENNOŚĆ

Znana amerykańska gwiazda filmowa Rita Rata zwiedza zakłady samochodowe.

— Ile kosztuje ten wóz? — pyta dyrektora.

— Dla pani nic. Ofiarujemy go pani w upominku.

— To wykluczone! — odpowiada widocznie oburzona propozycją Rita Rata

— W takim razie zapłaci pani pół dolara, aby sumieniu pani stało się zadość.

Po dłuższym certowaniu zgadza się artystka na takie załatwienie sprawy. Wyjmuje banknot dolarowy, lecz dyrektor nie ma reszty.

— Nie szkodzi — mówi gwiazda majestatycznie — wobec tego wezme dwa wozv.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

DYREKCJA PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO — ZAKŁAD MECHANICZNY Nr 9 W SŁUPSKU, PLAC ZWYCIĘSTWA 6, POSZUKUJE:

- a) tokarzy metalowych,
- b) ślusarzy mechanicznych,
- c) ślusarzy narzędziowych,
- d) 10 blacharzy.

Warunki płacy: dla a) 64,5 — 84,5 złotych na godzinę, dla b) 58 — 72 zł na godz., dla c) 72,5 zł na godz., dla d) 64,5 zł na godz. W akordzie 20 proc. premii. Okres próbny trwa 14 dni.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Słupsku, ul. Wojska Polskiego 29

KOPALNIA „JANINA“ W LIBIAZU, WOJ. KRAKOWSKIE, POSZUKUJE:

200 robotników dołowych.

Warunki pracy: 8 godzin dziennie.

Warunki płacy: 386 zł dziennie, plus bony tłuszczowe i węgiel. Kwatery w domach górniczych zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Chrzanowie, ul. Oświęcimska 73.

KOPALNIA „ARTUR“ W SIERSZY, WOJ. KRAKOWSKIE, POSZUKUJE:

100 robotników dołowych.

Warunki pracy: 8 godzin dziennie.

Warunki płacy: 386 zł dziennie, w akordzie 557 zł dziennie plus bony tłuszczowe i węgiel.

Kwatery w domach górniczych zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Chrzanowie, ul. Oświęcimska 73.

SPOŁECZNE BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W GÓRCIE, WOJ. KRAKOWSKIE, POSZUKUJE:

50 robotników budowlanych.

Warunki płacy: wynagrodzenie 45 złotych na godzinę, względnie akord.

Mieszkania zbiorowe zapewnione. Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Chrzanowie, ul. Oświęcimska 73.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE W CHRZANOWIE, POSZUKUJE:

30 niewykwalifikowanych robotników.

Warunki płacy: wynagrodzenie 45 złotych na godzinę, względnie akord. Mieszkania zbiorowe zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Chrzanowie, ul. Oświęcimska 73.

ZAKŁADY WAPIENNICZE W WOJCIESZOWIE, POW. ZŁOTORIA, ST. KOL. WOJCIESZÓW GÓRNY, POSZUKUJE:

inżynierów-chemików, techników-chemików, inżynierów-mechaników, techników-mechaników, techników budowlanych, kreślarzy.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej. Mieszkania zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu ul. Cybulskiego 20.

SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE WE WROCŁAWIU, UL. GEN. ŚWIEPCZEWSKIEGO 43, POSZUKUJE:

- a) 40 murarzy,
- b) pomocników murarskich,
- c) 50 robotników niewykwalifikowanych.

Warunki płacy: dla a) od 63 do 86 złotych na godz., dla b) od 49 do 59 złotych na godz., dla c) od 44 do 49 złotych na godz.

Kwatery zbiorowe zapewnione. Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

KAMIENIOŁOMY ŚLĄSKIE W ŚWIDNICY, POSZUKUJĄ:

80 kamieniarzy.

Warunki płacy: wynagrodzenie od 12.000 do 20.000 zł miesięcznie. Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE — ZJEDNOCZENIE WYBRZEŻA — ODDZIAŁ NR 10 INŻYNIERYJNO-BUDOWLANY, GDYNIA, WARSZAWSKA 13, POSZUKUJE:

- a) 45 murarzy do tynków i murów,
- b) 120 robotników niewykwalifikowanych.

Warunki płacy: dla a) wynagrodzenie wg umowy zbiorowej, dla b) 65 zł na godz.

Mieszkania zbiorowe zapewnione. Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Gdyni, ul. Czerwonych Kosynierów 89.

POMORSKA F-KA GAZOMIERZY W TCZEWIE, UL. 30 STYCZNIA 30, POSZUKUJE:

konstruktorów-mechaników.

Warunki płacy: wynagrodzenie 17.000 zł mies. plus 55 proc. premii od pensji zasadniczej.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Tczewie, ul. Kościuszki 22.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBOT KOMUNIKACYJNYCH Nr 1, ODDZIAŁ Nr 1 WE WROCŁAWIU, POSZUKUJE:

- a) 200 robotników niewykwalifikowanych,
- b) 20 cieśli.

Warunki płacy: dla a) wynagrodzenie od 45 do 49 zł na godz., dla b) od 62 do 71 zł na godz.

Kwatery zbiorowe zapewnione. Stołówka, bezpłatny przejazd do miejsca zamieszkania do miejsca robot, oraz powrotny przejazd po zakończeniu robót. Zakład pracy zapewnia zwrot kosztów podróży każdemu, kto raz w m-cu zechce odwiedzić rodzinę.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

PAŃSTWOWA FABRYKA SZTUCZNEGO WŁÓKNA Nr 5 GORZÓW, AL. FR. WALCZAKA 25, POSZUKUJE:

- a) inżynierów-mechaników, inżynierów-energetyków,
- b) techników-budowlanych, techników maszynowych,
- c) kalkulatorów,
- d) kreślarzy, tokarzy metalowych.

Warunki płacy: dla a) od 25.000 do 40.000 zł mies., dla b) od 15 do 25.000 zł mies., dla c) 23.000 zł mies., dla d) 20.000 zł mies.

Mieszkania zapewnione. Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Gorzowie, ul. Żukowa 19.

Obywatelstwo Państwa Polskiego

VII. Zamążpójście

Cudzoziemka poślubiająca obywatela polskiego nabywa obywatelstwo polskie. Taki jest przepis obecnie obowiązujący. Jednakże istnieje w Polsce tendencja do zmiany tego stanowiska i do przyjęcia zasady w nowej ustawie o obywatelstwie, że samo zawarcie małżeństwa nie powoduje automatycznie nabycia przez żonę obywatelstwa polskiego.

Z drugiej strony, obywatelka polska, która przez zamążpójście za cudzoziemką utraciła obywatelstwo polskie, może je odzyskać jeżeli, po ustaniu tego małżeństwa (przez śmierć męża lub rozwiązanie małżeństwa), osiedli się w Polsce i złoży oświadczenie wobec władzy miejsca swego zamieszkania w Polsce, że chce wrócić do obywatelstwa polskiego. Jest to zasada wyrażona również w Konwencji Haskiej z 1930 roku.

W myśl tejże Konwencji Haskiej, naturalizacja męża w ciągu trwania małżeństwa nie pociąga za sobą naturalizacji żony, chyba że ostatecznie na to wyrazi zgodę. Stosownie do tego, Ministerstwo Administracji Publicznej zarządziło, by władze administracyjne w każdym wypadku złożenia przez męża podania o nadanie mu obywatelstwa polskiego wymagały, żeby żona ustosunkowała się do tego podania (okólnik z 1948 r. Dz. Urz. MAP poz. 329). Tenże okólnik zawiera pouczenie władz administracyjnych, żeby władze rozciągały nadanie obywatelstwa polskiego na żonę nabywającego z całą ostrożnością, tak iżby obywatelstwa polskiego nie nabyły osoby, które w czasie okupacji niemieckiej zachowywały się nielojalnie.

VIII. Nadanie obywatelstwa.

Nadanie obywatelstwa polskiego nastąpić może na prośbę osoby pragnącej je uzyskać, jeżeli wykaże: 1) że prowadziła nieposzlakowany tryb życia, 2) że przebywała stale przynajmniej od 10 lat w granicach państwa polskiego, 3) że posiada środki utrzymania dla siebie i swojej rodziny i 4) że posiada znajomość języka polskiego. Jeżeli petent odpowiada tym wszystkim warunkom, władza może, ale nie musi nadać mu obywatelstwa (swobodne uznanie).

W wypadkach wyjątkowych zastępujących na szczególne uwzględnienie obywatelstwo polskie może być nadane osobom, które nie odpowiadają niektórym z przytoczonych warunków.

IX. Utrata obywatelstwa polskiego

przez nabycie obcego obywatelstwa
Nabycie obcego obywatelstwa przez obywatela polskiego powoduje utratę

obywatelstwa. Jest przy tym bez znaczenia, czy dana osoba uzyskała uprzednio formalne zwolnienie z obywatelstwa polskiego. Wprawdzie przewidziane są w praktyce poświadczenia stwierdzające według przepisane go wzoru, że „przeciw zamierzonemu nabyciu obywatelstwa obcego nie zachodzą przeszkody ze stanowiska prawa polskiego”. Jednakże te „zaświadczenia są wydawane tylko po to, żeby umożliwić obywatelom polskim nabycie obywatelstwa tych państw, które takiego poświadczenia wymagają. Poświadczenia te nie powodują same przez się utraty obywatelstwa polskiego. Dopiero nabycie obcego obywatelstwa (na podstawie wspomnianego poświadczenia lub bez takiego poświadczenia) powoduje utratę obywatelstwa polskiego.

Osoby obowiązane do czynnej służby wojskowej nabyć mogą obywatelstwo obce nie inaczej jak po uzyskaniu zwolnienia od powszechnego obowiązku wojskowego. Jeśli tego rodzaju osoby nabydą obywatelstwo obce, nie przestaną być uważane za obywateli polskich. Minister Obrony Narodowej w porozumieniu z Ministrem Administracji Publicznej może udzielić z urzędu (bez wniosku petenta) zwolnienia od obowiązku wojskowego osobom lub grupom osób, które uzyskały obce obywatelstwo bez otrzymania tego zwolnienia. W tym celu urzędy konsularne wysyłają do Ministerstwa Spraw Zagranicznych wykazy takich osób z wnioskiem (okólnik MSZ 1948 r., Dz. Urz. Nr 7, poz. 54).

Samo zamążpójście za obcego obywatela nie powoduje dla obywatelki polskiej utraty obywatelstwa polskiego. Utrata następuje tylko w tym wypadku, jeśli ona zgodnie z przepisami obowiązującymi w państwie przynależności poślubionego małżonka nabywa jego przynależność państwową (okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 1935 r., Nr 75). Tak ustawodawstwo ZSRR i Stanów Zjednoczonych Ameryki nie zna zasady, że zawarcie małżeństwa z obywatelem tych państw powoduje dla żony nabycie ich obywatelstwa. Toteż przez poślubienie obywatela ZSRR i USA obywatelka polska nie traci swego obywatelstwa. Również — konsekwentnie — poślubienie bezpaństwowca nie powoduje utraty obywatelstwa polskiego.

Następny artykuł poświęcony będzie wyłącznie sprawie obywatelstwa na Ziemiach Odzyskanych.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Tybinka Jan — Detmold — Niemcy. List Pana przesłaliśmy już adresatce. P. Muszyńska Zofia zamieszkuje obecnie w Tuszynie — Lesie, nr 16, pow. łódzki.

Kłoska Józef — Łobżenica. — Przepisy dotyczące odprawy celnej mienia repatriantów, Polaków i obywateli obcych narodowości polskiej zawarte są w Dz. Urz. MSZ Nr 1 z roku 1948 poz. 3. Odpis tego rozporządzenia wysłaliśmy na adres Pana.

Prosimy o wyjaśnienie o jakiego rodzaju rzeczy sprzedaż Panu chodzi i w jakich warunkach (przedsiębiorstwo?). Dopiero wówczas możemy Panu udzielić informacji i podać nr. odpowiedniego rozporządzenia.

Marchewka Marian — Heilbronn, Niemcy. — Repatrianci po przybyciu na punkt etapowy PUR-u są poddawani badaniom lekarskim. Jeżeli okaże się, że stan zdrowia Pana wymaga leczenia i czyni Pana niezdolnym do pracy, pozostanie Pan w dalszym ciągu pod opieką PUR-u, który, jeśli lekarze orzekną za wskazane, wyśle Pana do swego sanatorium. Okres przez jaki repatrianci pozostają pod wyłączną opieką PUR-u jest zależny od ich zdrowia, ale nie jest nieograniczony.

Po podleczeniu PUR kieruje na wolną posadę, wypłaca zapomogę w wysokości jaką otrzymuje każdy repatriant i daje bezpłatny bilet na przejazd do miejsca pracy.

Do Związku b. Więźniów Politycznych może należeć każdy, kto minimum przez 3 miesiące przebywał w obozie koncentracyjnym i zachowanie się jego na terenie obozu nie budziło żadnych zastrzeżeń. Kandydat na członka związku musi wykazać, że powodem znalezienia się w obozie koncentracyjnym była przynależność do organizacji niepodległościowych lub prześladowanie z powodów narodowościowych.

Osoby, które znalazły się w obozach z powstania warszawskiego traktowane są zasadniczo jako ofiary wojny, i do związku mogą być przyjęte dopiero po udowodnieniu swej przynależności do organizacji podziemnej.

Kandydat na członka związku wypełnia deklarację oraz składa pisemne oświadczenia dwóch świadków, będących już członkami związku, którzy razem z nim przebywali w obozie i stwierdzić mogą, iż kandydat przez cały pobyt w obozie zachowywał się nienaganie.

Z odszukaniem osób, które mogą świadczyć o pobycie Pana w obozie z pewnością nie będzie Pan miał kłopotu. Wystarczy, jeśli zgłosi Pan nazwiska tych osób. Wśród znacznej ilości członków związku znajdują się na pewno współtowarzysze.

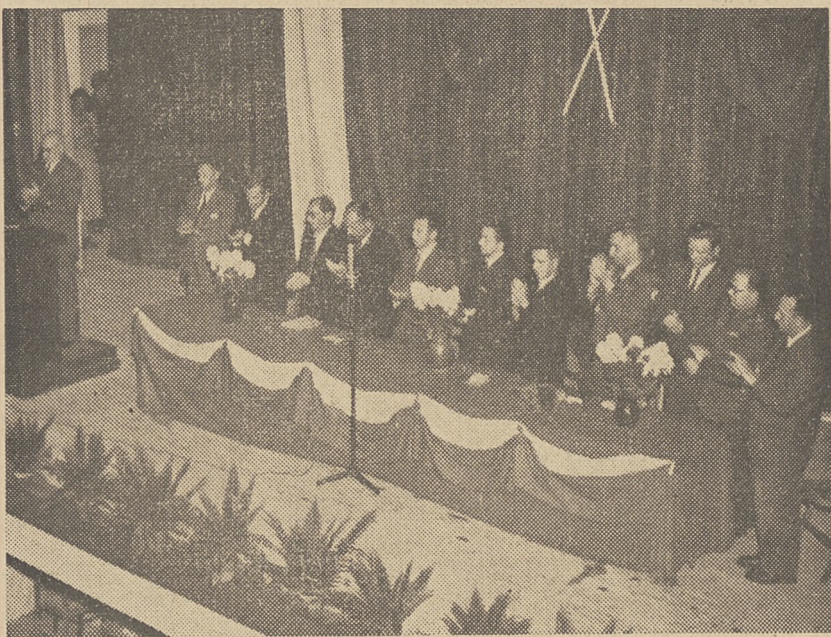
Związek b. Więźniów Politycznych pomaga swym członkom zależnie od ich potrzeb i warunków. Np. młodzież studiująca otrzymuje stałe stypendia, chorzy — otrzymują daleko idącą pomoc, związek posiada nawet własne sanatorium. Dokąd kieruje swych członków.

Adres Zarządu Głównego Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych brzmi: Warszawa, ul. Bracka 22, Oddział Związku mieści się przy ul. Puławskiej 12a.

Związek b. Więźniów Politycznych we Wrocławiu mieści się przy ul. Rzeźniczej 5.

Na szereg dalszych Pana pytań odpowiemy za tydzień w następnym numerze „Repatrianta”

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI



Wieczór autorski pisarzy radzieckich cieszył się dużym powodzeniem. Organizatorami byli Zw. Dziennikarzy i Literatów Polskich.



W niedzielę i święta lekarze rozjeżdżają się na tereny powiatów.



Eksportujemy raki do Francji. Głównym dostawcą są jeziora Mazurskie.



Mariensztat oczyszczony z bud szpetnych stał się miłym zakątkiem Warszawy.



Synowie małorolnych gospodarzy uczą się fachów w Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła, nową metodą malarza Chnana.



W szpitalu Św. Ducha odbyło się otwarcie półrocznego kursu instruktorek-pielęgniarek. Przemawia uczestniczka kursu p. Kwirzale.

Wszystkie zdjęcia
Agencji Foto.
Film Polski



Młodzieżowe zespoły amatorskie przygotowują się do Świątowego Festiwalu w Budapeszcie.



Warszawiacy poczęli pić mleko. Umożliwiły to „Bary Mleczne” których jest już kilkanaście na terenie miasta.



60 osobowy zespół baletu Wielkiego Teatru ZSRR bawi w Polsce na gościnnych występach